



Śladami
Rzeczypospolitej
w Winnicy

s. 5



Wakacyjna
przygoda młodzieży
ze Stawuty w Polsce

s. 6



Jak hr. Aleksander Fredro
trafił ze Lwowa
do Wrocławia

s. 7

SŁOWO POLSKIE

slowopolskie.online

Sierpień 2025 nr 8 (157)



Fot. MSZ RP

Obchody Święta Wojska Polskiego na Ukrainie

We Lwowie, w Zadwórze, Kijowie i Zborowie polska społeczność celebrowała święto Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, obchodzone 15 sierpnia na pamiątkę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej w 1920 roku, stoczonej w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

15 sierpnia, jak co roku, konsul generalny RP we Lwowie Marek Radziwon wraz z przedstawicielami korpusu dyplomatycznego oraz środowisk polskich ziemi lwowskiej złożył kwiaty na Cmentarzu Orląt Lwowskich w hołdzie wszystkim poległym żołnierzom polskim na frontach całego świata.

Z okazji Święta Wojska Polskiego na Polskim Cmentarzu Wojennym w Zborowie (Tarnopolszczyzna) konsul generalny RP w Łucku Anna Nowakowska oraz konsul Krzysztof Wasilewski wzięli udział w uroczystej mszy świętej w intencji żołnierzy poległych za ojczyznę. W nabożeństwie celebrowanym przez ks. dziekana Andrzeja Maligę wzięli udział członkowie stowarzyszeń polskich z Tarnopola, Krzemieńca oraz Zbaraża.

W Kijowie kierownik polskiej ambasady Piotr Łukasiewicz i attaché obrony płk Dariusz Słota oddali cześć żołnierzom pochowanym na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bykowni, Cmentarzu Darnickim oraz Cmentarzu Bajkowa.

Dwa dni później, 17 sierpnia, w 105. rocznicę bitwy pod Zadwórzem, nazwanej polskimi Termopilami, pod pomnikiem upamiętniającym polskich żołnierzy z batalionu kpt. Bolesława Zajączkowskiego, poległych w heroicznej walce z 1 Armią Konną Siemiona Budionnego, spotkali się reprezentanci KG RP we Lwowie z konsulem Radziwonem na czele, attaché obrony przy Ambasadzie RP w Kijowie, przedstawiciele miejscowej administracji państwowej Ukrainy, delegacje z Polski oraz środowiska polskie na Ukrainie. Uczestnicy wydarzenia złożyli kwiaty pod pomnikiem oraz zapalili znicze.

Przypomnijmy, złożony z 330 ochotników batalion kpt. Zajączkowskiego przez 11 godzin stawiał opór znanej z okrucieństwa 6 dywizji kawalerii Konarmii Budionnego. Przeżyło kilkunastu. Bitwa zmieniła bieg wojny polsko-bolszewickiej – spowodowała, że bolszewicy zrezygnowali z planowanego ataku na Lwów.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie, KG RP w Łucku, Ambasada RP w Kijowie

We Lwowie szukają szczątków żołnierzy Września

Polsko-ukraiński zespół specjalistów rozpoczął prace poszukiwawczo-ekshumacyjne w dzielnicy Zboiska – poinformował resort kultury Ukrainy. We wrześniu 1939 roku wojska polskie broniły Lwowa przed atakiem niemieckiej armii.

Prace ruszyły 4 sierpnia na terenie starego cmentarza w Zboiskach, dawnej wsi znajdującej się obecnie w granicach Lwowa. Prowadzi je zespół specjalistów Biura Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej, przy wsparciu biegłego z zakresu medycyny sądowej z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Uczestniczy w nich ukraińskie Towarzystwo Poszukiwań Ofiar Wojny „Pamięć” oraz w charakterze obserwatorów przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

„Po rozpoczęciu dialogu między ministerstwami kultury Polski i Ukrainy, dotyczącym godnego pochówku ofiar wojen, oraz działaniach Grupy roboczej ds. dialogu historycznego, która pracuje nad trwałym uregulowaniem tych kwestii w relacjach polsko-ukraińskich, 4 lutego 2025 r. Instytut Pamięci Narodowej wystąpił z ponownym wnioskiem o rozpoczęcie prac ekshumacyjnych w tej lokalizacji. 11 czerwca 2025 r. Ministerstwo Kultury i Komunikacji Strategicznej Ukrainy udzieliło zgody na prace ekshumacyjne na terenie dawnej wsi Zboiska” – czytamy w komunikacie IPN.



Fot. IPN

Zakończenie poszukiwań i wydobywanie szczątków planowane jest na 30 sierpnia. Prochy obrońców Lwowa zostaną pochowane w polskiej kwaterze wojskowej na cmentarzu w Mościskach.

Przypomnijmy, w dniach 15-17 września 1939 roku na północnych przedpolach Lwowa polskie jednostki toczyły walki z Niemcami. Uczestniczyły w nich m.in. 10 Brygada Kawalerii Stanisława Maczka, która pokonała część 1. Dywizji Górskiej Wehrmachtu. W Zboiskach mogą być także pochowani żołnierze z innych jednostek Wojska Polskiego, w tym z idących z odsieczą oddziałów, którymi dowodził gen. Kazimierz Sosnkowski. Polacy oddali ostatecznie bronione pozycje po wejściu do wojny ZSRS.

Polegli żołnierze nie mają swoich grobów, spoczywają w bezimiennych mogiłach. Prowadzone prace pozwolą określić dokładną liczbę zabitych obrońców i jednostek, z jakich się wywodzili. Szczątki ofiar zostaną poddane badaniom antropologicznym i medyczno-sądowym oraz identyfikacji genetycznej.

Miejsce pochówku polskich żołnierzy zostało odnalezione przez IPN w listopadzie 2019 roku. To, że spoczywają tam obrońcy Lwowa z 1939 roku, potwierdziły odkryte liczne przedmioty należące do nich. Złożony 10 marca 2020 roku do ukraińskich władz wniosek o zgodę na ekshumację spotkał się wówczas z odmową.

Słowo Polskie za: dzieje.pl

Przedstawiciele Fundacji WiD odznaczeni przez prezydenta

Andrzeja Duda uhonorował pracowników Fundacji Wolność i Demokracja za zasługi w służbie państwu i społeczeństwu. Uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych odbyła się 29 maja w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

W imieniu prezydenta Andrzeja Dudy odznaczenia przekazał sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski zostali wyróżnieni prezes Fundacji WiD Lilia Luboniewicz oraz wiceprezes Maciej Dancewicz. Doceniono ich za wybitne zasługi w dokumentowaniu i upamiętnianiu prawdy o historii Polski na Kresach Wschodnich.

Złoty Krzyż Zasługi za zasługi w dokumentowaniu i upamiętnianiu prawdy

o historii Polski na Kresach Wschodnich otrzymała Agnieszka Bućko.

Julia Saweliewa i Mikołaj Sochaj zostali uhonorowani Srebrnym Krzyżem

Zasługi za zasługi w dokumentowaniu i upamiętnianiu prawdy o historii Polski na Kresach Wschodnich.

Słowo Polskie za: WiD



Fot. Marek Borawski / KPP

Misja gospodarcza polskiego biznesu w Odessie

Przedstawiciele ponad 40 polskich firm z sektora budowlanego, energetycznego, transportowo-logistycznego i przetwórstwa rolno-spożywczego wzięli udział w wielobranżowej misji gospodarczej na Ukrainie, która odbywała się w dniach 6-9 sierpnia.

Dla polskich przedsiębiorców udział w misji był okazją do nawiązania bezpośrednich kontaktów biznesowych, zapoznania się z możliwościami inwestycyjnymi południowej Ukrainy oraz włączenia się w proces odbudowy i rozwoju regionu odeskiego.

Przez trzy dni odbywały się sesje networkingowe i spotkania B2B z ukraińskimi partnerami, wizyty studyjne w wybranych firmach branży transportowo-logistycznej, budowlanej, energetycznej i rolno-spożywczej (blisko 80 spotkań z przedsiębiorcami z obwodu odeskiego, miłokajowskiego i chersońskiego) oraz spotkania z władzami lokalnymi i obwodowymi.

Niezwykle istotne było podpisanie listu intencyjnego między Dagas Sp. z o.o. a Agro Mir, który otworzył drogę dla polskich, proekologicznych innowacji na rynku ukraińskim.

Kluczowym punktem programu był udział w Polsko-Ukraińskim Forum Biznesu, w ramach którego odbyły się trzy panele tematyczne poświęcone transportowi i logistyce, budownictwu i przemysłowi przetwórczemu oraz odbudowie energetyki regionu odeskiego.

W polskiej delegacji uczestniczyli m.in. prezes Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH) Andrzej Dycha, konsul generalny RP w Odessie Jacek Goćkowski, kierownik Wydziału Ekonomicznego Ambasady RP w Kijowie



Dawid Tomaszewski, przedstawiciel Ministerstwa Klimatu i Środowiska, BGK oraz Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego.

Misja została zorganizowana przez Zagraniczne Biura Handlowe PAIH w Ki-

jowie i Lwowie we współpracy z Odeską Obwodową Administracją Państwową, Agencją w Rozwoju Regionalnego (w obwodzie odeskim), Ministerstwem Rozwoju i Technologii, Ambasadą RP w Kijowie oraz Konsulatem Generalnym RP

w Odessie. Wydarzenie odbyło się pod patronatem honorowym Pawła Kowala, przewodniczącego Rady ds. Współpracy z Ukrainą, KPRM.

Słowo Polskie za: Polska Agencja Inwestycji i Handlu

Jan Malicki odznaczony przez Ministerstwo Edukacji i Nauki Ukrainy

Kierownik Studium Europy Wschodniej UW i dyrektor Programu Stypendialnego Rządu RP im. Konstantego Kalinowskiego otrzymał odznaczenie z rąk ukraińskiego wiceministra edukacji i nauki. Uroczystość odbyła się w Ambasadzie Ukrainy w Polsce 21 lipca.

Jak podkreślił wiceszef resortu edukacji Ukrainy Mychajło Winnicki, odznakę honorową „Za osiągnięcia naukowe i edukacyjne” Jan Malicki otrzymał za „ważny wkład w rozwój kultury ukraińskiej, za popularyzację języka ukra-

ińskiego i za wspieranie Ukrainy w najtrudniejszych momentach jej najnowszej historii”.

Prof. Ihor Cependa, rektor Karpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka, stwierdził w swoim wpisie: „To nie tylko oficjalna nagroda. Oto wdzięczność państwa ukraińskiego dla człowieka, który przez dekady buduje most zaufania i współpracy Ukrainy z Polską. To podziękowanie dla kogoś, kto nigdy nie był daleko. Kto trzyma kciuki za Ukrainę. Kto w nas wierzy – nie w słowa, ale w codzienne czyny”.

Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego pod kie-

rownictwem Jana Malickiego stało się według prof. Cependy ośrodkiem rozwoju, zrozumienia i realnego wsparcia dla wielu ukraińskich naukowców, studentów i dyplomatów. „Szczególnie doceniamy jego udział w rozwoju Międzynarodowego Centrum Naukowego »Obserwatorium« na Górze Pop Iwan, a także Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej Ukrainy i Polski w Mikuliczynie. Te projekty zostały zrealizowane dzięki jego wierze w naszą wspólną sprawę” – dodał Ihor Cependa.

Istniejące od 1990 roku Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, jednostka badawczo-



-dydaktyczna UW, specjalizuje się w historii i współczesności Europy Środkowej, Europy Wschodniej, Rosji, Kaukazu, Azji Środkowej oraz Bałkanów. Prowadzi Specjalistyczne Studia Wschodnie, liczne projekty badawcze, zajmuje się działalnością wydawniczą,

organizuje „Wschodnią Szkołę Letnią”. Otworzyło drzwi do nauki w Polsce wielu Ukraińcom, mieszkańcom Kaukazu, Azji Centralnej, a także Rosjanom.

Sergij Porowczuk za: Studium Europy Wschodniej UW

Ukraińcy dominują na polskim rynku pracy

Ponad milion cudzoziemców jest zatrudnionych w Polsce – poinformował Główny Urząd Statystyczny. Aż dwie trzecie tej grupy to obywatele Ukrainy.

1 mln 57,4 tys. – tyle wynosiła liczba cudzoziemców pracujących w Polsce na koniec lutego tego roku, co sta-

nowi 6,4 proc. wszystkich pracujących. Oznacza to wzrost o 5,3 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

Zatrudnieni w Polsce cudzoziemcy przyjechali z ponad 150 państw, najwięcej, bo aż 67 proc., z Ukrainy. W liczbach bezwzględnych oznacza to, że 708,9 tys. pracujących obcokrajow-

ców to Ukraińcy. W porównaniu z lutym 2024 roku obywateli Ukrainy przybyło o 2,7 proc., a w porównaniu ze styczniem tego roku o 1 proc.

I chociaż ogólna liczba zatrudnionych Ukraińców się zwiększyła, to ich udział w grupie wszystkich zatrudnionych cudzoziemców spadł względem lutego 2024 roku o 1,7 pkt proc., a w porównaniu ze styczniem o 0,2 pkt proc.

Najwięcej cudzoziemców pracuje w Warszawie i okolicach. Najmniej w województwie świętokrzyskim.

Dane GUS obejmują osoby zatrudnione na umowę o pracę, umowę zlecenie i kontraktach pokrewnych, a także właścicieli, współwłaścicieli i dzierżawców gospodarstw indywidualnych w rolnictwie. Nie są brani pod uwagę zatrudnieni na umowach cywilnoprawnych, w tym o dzieło, i umowy o pomocy przy zbiorach. Cudzoziemców realizujących wyłącznie umowy zlecenia i pokrewne 28 lutego tego roku było 402,4 tys.

Słowo Polskie za: GUS



Do Charkowa jadą używane okna z Warszawy

Pochodzą z budynków przeznaczonych do rozbioru, modernizowanych, a także od osób prywatnych oraz producentów. W ten sposób darczyńcy odpowiadają na ogromne zapotrzebowanie na materiały budowlane spowodowane rosyjskimi atakami.

Zbiórkę i wysyłkę okien na Ukrainę zajmuje się warszawska Fundacja Brda

w ramach projektu Okno. Organizacja, która stawia sobie za cel wspieranie zrównoważonej architektury i budownictwa wykorzystujących materiały z odzysku, nadaje drugie życie dobrym jakościowo materiałom. Wysyłane do wschodniego sąsiada okna pozyskuje z rozbioru i termomodernizacji budynków, od osób prywatnych oraz producentów z końcówek serii, testów i ekspozycji.

Na Ukrainie okna z Polski trafiają do potrzebujących w obwodzie kijowskim, charkowskim, chersońskim czy do Iwano-Frankiwska, gdzie przydają się mieszkańcom, których domy zostały zniszczone w wyniku rosyjskich ataków.

Okna zazwyczaj znajdują nowych właścicieli w ciągu jednego lub dwóch dni. Nawet gdy ich wielkość nie odpowiada idealnie wymiarom otworu okiennego, ludzie są gotowi dobudować lub wyburzyć część ściany.

Fundacja Brda wspiera Ukrainę od 2022 roku. Do tej pory przekazała 3467 okien pochodzących m.in. z hotelu Felix czy biura Atrium Plaza.

Lidia Baranowska za: polskie media





Fot. Senat RP

W Warszawie debatowała Polonijna Rada Konsultacyjna

Rozmowy dotyczyły wyzwań i potrzeb Polonii i Polaków mieszkających za granicą. Podczas spotkania podsumowano wyniki konkursu „Senat – Polonia 2025”, podziękowano rodakom za zaangażowanie w wybory prezydenckie w Polsce i lobbying na rzecz polskich interesów na świecie.

Polonijna Rada Konsultacyjna to ciało doradcze marszałka Senatu RP, którego zadaniem jest m.in. opiniowanie projektów ustaw i uchwał związanych z Polonią. Jej posiedzenie z udziałem przedstawicieli polskich władz, które odbyło się 17 lipca w Senacie RP, w głównej mierze zostało poświęcone konkursowi „Senat – Polonia 2025” na dofinansowanie zadań publicznych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

Potrzebny lobbying na rzecz Polski

Otwierając posiedzenie, marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska zapewniła, że Senat jest otwarty na wszelkie sugestie dotyczące współpracy z Polonią, tak aby była ona jak najlepsza, a podejmowane działania okazały się skuteczne. W tym kontekście prosiła o uwagi i propozycje odnośnie do tegorocznego konkursu „Senat – Polonia 2025”. Członkom Rady podziękowała za zaangażowanie w wybory prezydenckie, a Polonii za rekordowy w nich udział.

„Zależy nam, aby młodzi Polacy mieszkający za granicą przyjeżdżali do Polski, poznawali kraj swoich przodków” – mówiła marszałek Senatu. Jak dodała, to dla nich jest organizowane Światowe Spotkanie Młodej Polonii – Polonia Camp 2025, które zostało zaplanowane w dniach 17-20 lipca na kampusie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

„Dla wielu osób będzie to pierwsza wizyta w Polsce. Może poczują dumę, może pomyślą o studiowaniu w Polsce, a może o powrocie do Polski i założeniu tu własnego biznesu” – stwierdziła Kidawa-Błońska.

„Wojna na Ukrainie zmieniła sytuację w Europie i na świecie. Agresja Rosji na Ukrainę jest bardzo niebezpieczna dla Polski” – ocenił przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą senator Bogdan Borusewicz. Podkreślił, że ta wojna priorytetyzuje wszystkie inne sprawy.

„Potrzebny jest wasz lobbying na rzecz Polski” – zwrócił się do członków Rady. Według niego Polonia Camp 2025 ma na celu nie tylko wzmocnienie organizacji polonijnych poprzez zaangażowanie w ich działalność młodej

Polonii, ale także lobbying w sprawie Polski w różnych krajach.

Angażowanie młodych Polonusów w działalność

Z opinią tą zgodziła się wiceminister spraw zagranicznych Henryka Mościcka-Dendys. Jak mówiła, angażowanie młodzieży polonijnej w działalność polskiej diaspory to klucz do zaistnienia polskiego lobby na świecie.

Odnosząc się do przyjętej przez polski rząd 1 kwietnia strategii współpracy z Polonią i Polakami za granicą w latach 2025-2030, wskazała na trzy z siedmiu jej filarów. Są to: nauczanie języka polskiego (m.in. przygotowanie materiałów nauczania z wykorzystaniem nowych technologii; kształcenie lektorów języka polskiego pracujących za granicą), polityka powrotowa (program stypendialny „Poland. Business Adventure”; umożliwienie młodzieży polskiego pochodzenia studiowania w Polsce i skorelowanie kalendarzy rekrutacji na polskie uczelnie z systemami edukacyjnymi w innych krajach) oraz edukacja obywatelska, patriotyczna i tożsamościowa (konkursy dotyczące aktywizacji obywatelskiej i zwalczania wykluczenia społecznego).

Mościcka-Dendys podkreśliła, że w strategii zostały uwzględnione liczne uwagi i propozycje zgłaszane przez organizacje polonijne. Poinformowała też, że postulaty dotyczące uproszczenia procedury przyznawania dotacji dla organizacji polonijnych są obecnie przedmiotem prac w resorcie spraw zagranicznych.

Dysproporcja między potrzebami a możliwościami

Przebieg i wyniki konkursu „Senat – Polonia 2025” omówił dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Artur Kozłowski. Przypomniat, że w budżecie Kancelarii na rok 2025 przewidziano środki na wsparcie Polonii i Polaków za granicą w wysokości 71 mln 500 tys. zł. W konkursie wzięło udział 256 uprawnionych podmiotów, wpłynęło ok. tysiąca ofert na realizację zadań polonijnych na łączną kwotę 291 mln 655 tys. zł. Dyrektor zwrócił uwagę, że ta ogromna dysproporcja między środ-

kami wnioskowanymi a możliwymi do uzyskania spowodowała, że wiele dobrych ofert nie mogło uzyskać dotacji. „Z dobrych ofert trzeba było wybrać najlepsze” – podkreślił.

Ostatecznie do oceny merytorycznej dopuszczono 982 oferty. Projekty zostały ocenione pod względem formalnym przez Biuro Polonijne, a pod względem merytorycznym – przez 39 ekspertów zewnętrznych i komisję konkursową. Następnie zaopiniowała je Komisja Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, a ostateczną decyzję o przyznaniu dotacji podjęło Prezydium Senatu.

Krótkie terminy, dublowanie zadań

Artur Kozłowski wskazał też na problemy w przebiegu konkursu. Pierwszy to tempo składania wniosków. Prawie 90 proc. ofert wpłynęło ostatniego dnia, czyli 10 lutego 2025 roku. Pierwotnie wnioski miały być zgłoszone do 31 stycznia, ale na prośbę oferentów termin przedłużono. W związku z tą sytuacją rozważane jest skrócenie tego terminu w przyszłym konkursie. Drugi problem dotyczy ofert, w których wysokość dotacji została zmniejszona przez Prezydium Senatu. Dostosowanie oferty do przyznanych środków opóźnia termin podpisania umowy. Obecnie aktualizowanych jest 66 ofert.

Podczas dyskusji członkowie Rady zwracali uwagę na dublujące się zakresy zadań, zwłaszcza w kierunkach 2 (wzmacnianie środowisk polskich i polonijnych w krajach zamieszkania) i 3 (rozwój istniejących i tworzenie nowych struktur polonijnych), oraz apelowali o ich uproszczenie. Podnosili kwestię projektów wieloletnich, których konkurs nie uwzględnia. Wskazywali na brak informacji o błędach we wnioskach o dotację, a także na potrzebę przeprowadzania szkoleń dla wnioskodawców i oferentów w zakresie przygotowywania wniosków. Proponowali publikowanie na stronie internetowej Senatu nazw organizacji, które otrzymały środki na realizację zadań polonijnych. Postulowali uwzględnienie podczas oceny wniosków specyfiki Polonii w różnych krajach oraz weryfikację ich pod względem przydatności dla Polonii.

Słowo Polskie za: Senat RP

Para prezydencka zaprasza do Narodowego Czytania

W tym roku lekturą będzie poeta Jan Kochanowski. W całej Polsce 6 września, w sobotę, zostaną odczytane pieśni, fraszki, treny i inne utwory poety z Czarnolasu. Formularz zgłoszeniowy jest już dostępny na stronie prezydent.pl.

Prezydent Andrzej Duda wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą wystosowali list, w którym zachęcają rodaków do udziału w Narodowym Czytaniu strof Jana Kochanowskiego.

„Serdecznie zachęcamy Państwa do wspólnej lektury i odkrywania na nowo w Państwa oryginalnych interpretacjach pieśni, trenów i fraszek Jana Kochanowskiego w sobotę 6 września 2025 roku oraz do kontynuowania Narodowego Czytania w następnych latach. Jesteśmy przekonani, że ta ważna i potrzebna akcja dalej będzie jednoczyć Polaków na całym świecie, przynosząc wszystkim uczestnikom prawdziwą radość i satysfakcję z bycia razem podczas wielu inspirujących spotkań z kanonem polskiej literatury” – napisała para prezydencka.

Jan Kochanowski, największy polski poeta czasów renesansu, również tłumacz i dramaturg, urodził się w 1530 roku w Sycynie niedaleko Radomia, zmarł nagle w 1584 roku w Lublinie, mając lat 54, pochowany został w Zwoleniu. Wychował się w rodzinie ziemiańskiej herbu Korwin (Corvinus). Od 1544 studiował w Akademii Krakowskiej, później w Królewcu i Padwie. Wiele podróżował po Europie, gdzie nawiązał kontakty z przedstawicielami europejskiej literatury i humanistyki.

Pracował na dworze króla Stefana Batorego, a następnie był sekretarzem i dworzaninem króla Zygmunta Augu-

sta. Po śmierci tego ostatniego osiadł w rodzinnym Czarnolesie. Spokojne życie ziemianina przerwała śmierć ukochanej córeczki Urszulki, której poświęcił „Treny”, mające swe źródło w starogreckich pieśniach, a następnie drugiej córki Hanny.

W czasie studiów we Włoszech pisał głównie okolicznościowe wiersze łacińskie, które znalazły się w zbiorze „Elegiarum libri IV” (1584). Większą część dzieł stworzył po polsku. W okresie dworskim początkowo górowały utwory epickie, jak „Zuzanna” (ok. 1562), „Szachy” (ok. 1564-1566), „O śmierci Jana Tarnowskiego” (1561), „Zgoda” (1564) i „Satyr albo dziki mąż” (ok. 1564). Następnie powstały „Psałterz Dawidów” (1579), będący swobodną parafrazą „Księgi Psalmów”, „Pieśni” i „Fraszki” (1584), traktujące o życiu dworskim i wiejskim, uroczach kobiet, życiu towarzyskim i o filozofii.

Jednym z najśłynniejszych dzieł Kochanowskiego jest dramat zanurzony w poetyce antycznej „Odprawa posłów greckich”. Ponadto Mistrz z Czarnolasu stworzył manifest poetycki „Muza” (ok. 1567), w którym sformułował etos renesansowego poety (uważał, że bycie twórcą to dar od Boga, ale również obowiązek wymagający ciężkiej pracy, wiedzy i odpowiedzialności), „Proporzec albo Hołd Pruski” (1569) i liczne utwory okolicznościowe.

Stworzył nowoczesny język literacki oraz nowe formy artystyczne w poezji polskiej, którą wprowadził w krąg wielkich literatur europejskich.

Więcej o Janie Kochanowskim można znaleźć na stronie Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie: muzeum-kochanowski.pl.

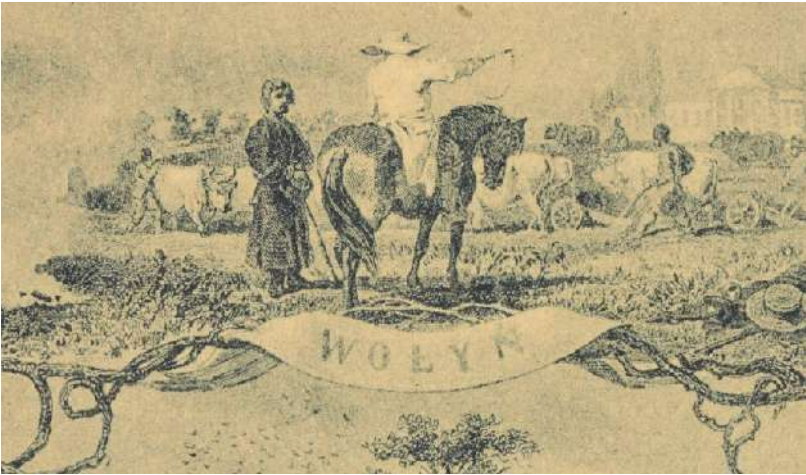
Słowo Polskie



Fot. KPRP

Wołyń pod zaborami

Fortunat Nowicki (1830-1885), lekarz i społecznik, uczestnik powstania styczniowego, zesłaniec, urodzony w guberni wołyńskiej, jest autorem książki „Wołyń i jego mieszkańcy w r. 1863”, w której wszechstronnie opisał swój rodzinny region. Poniżej cytujemy jej fragment.



„Podział administracyjny Wołynia czyniony jest na podobieństwo wszystkich rosyjskich guberni, mianowicie na dwanaście powiatów, z których każdy dzieli się jeszcze na cztery okręgi, czyli stany.

Kraj więc objęty dawnymi powiatami żytomierskim i owruckim (za wyłączeniem wschodniej ich części) województw a kijowskiego, włodzimierskim, łuckim, krzemienieckim wołyńskiego, przedstawia się dziś podzielonym na dwanaście części, z których powiaty włodzimierski, kowelski, łucki, rówieński i owrucki zajmują północną część guberni, zaś dubieński, krzemieniecki, ostrogski, zastawski, konstantynowski, nowogrodowołyński (zwiahelski) i żytomierski zajmują jej środek i południe.

Herb dawny Wołynia składał się z krzyża białego w czerwonym polu, do którego na środku został dodany, po przyłączeniu prowincji do Polski na sejmie unii lubelskiej (1569 r.) orzeł biały jednogłowy bez korony na białej tarczy; taki był herb województwa wołyńskiego.

Herb guberni wołyńskiej przedstawiał orła czarnego dwugłowego z trzema koronami na złotym polu, jak w herbie cesarstwa rosyjskiego.

Mundur obywatelski województwa wołyńskiego, w 1.777 r. ustanowiony, składał się z zielonego kontusza bez wyłogów i białego żupana; powiaty zaś żytomierski i owrucki jako należące do województwa kijowskiego miały przy białym żupanie karmazynowy kontusz z granatowymi wyłogami.

Mundur obywatelski miejski, w r. 1791 ustanowiony, składał się z ciemnogatowej zwierzchniej sukni z błado-amarantowym kołnierzem i białego żupana.

Dzisiejszy mundur obywatelski – jest pół kaftan ciemnozielony ze stojącym czerwonym kołnierzem i mankietami szytymi według rangi, jak w całej Rosji”.

Fortunat Nowicki, „Wołyń i jego mieszkańcy w r. 1863 : krótkie opisanie gubernii Wołyńskiej pod względem geograficznym i statystycznym”, Drezno 1870

Zapomniane polskie rezydencje na Ukrainie

Pałac w Lubarze na Żytomierszczyźnie był jednym z najciekawszych zabytków architektury XIX wieku na wschodnim Wołyniu. Zbudowany na wzniesieniu nad rzeką Stucz należał do polskiej rodziny hrabiów Wodzickich.

Lubar założył w połowie XIV wieku książę litewski Lubart Giedymin. Później miejscowość została wcielona do dóbr koronnych i nadana w nagrodę za zasługi książętom Lubomirskim. Po nich przeszła na własność Walewskich, a następnie Karwickich. Wodzicki należeli się Lubarze za sprawą małżeństwa córki Kazimierza Dunin-Karwickiego Celiny (Celestyny; 1835-?) z hr. Alfredem Wodzickim (1839-1902).

Na początku lat 90. XIX wieku Wodzicki przebudowali w stylu eklek-

tycznym stary pałac Karwickich. Dwukondygnacyjny budynek kryty dwuspadowym dachem miał od frontu portyk kolumnowy tworzący arkady, który podtrzymywał balkon z balustradą na piętrze. W elewacje boczne pałacu wkomponowano loggie. Rezydencja została otoczona parkiem, który założył prawdopodobnie znany projektant ogrodów Dionizy Mikler.

W 1918 roku pałac został ograbiony i częściowo uszkodzony. Po ustanowieniu władzy sowieckiej budynek odremontowano i zainstalowano w nim kilka instytucji państwowych. Podczas okupacji niemieckiej na terenie posiadłości dokonywano egzekucji ludności cywilnej. Do dziś na jednej z zachowanych ścian oficyny pałacowej widać ślady po kulach.

Pałac Wodzickich doznał poważnych zniszczeń w styczniu 1944 roku

podczas wyzwolenia miasta przez Armię Czerwoną. Po wojnie pozostałości budynku rozebrano, pozostawiając jedynie fragment parteru prawego skrzydła z resztką narożnej wieży. Później mieściła się tam stołówka firmy transportowej. Zachowało się też kilka zabudowań gospodarczych.

Pamiętką po dawnych polskich właścicielach Lubara jest katolicki kościół oo. dominikanów pw. św. Michała i Jana Nepomucena ufundowany

przez Stanisława Lubomirskiego i jego żonę Zofię z Ostrowskich w 1630 roku. Zniszczony w czasie wojen kozackich, w latach 1752-1765 został odbudowany przez Franciszka Ferdynanda Lubomirskiego, a konsekrowany przez biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Zatuskiego w 1765 roku. W przykasztornych budynkach mieściła się galeria obrazów przedstawiających biskupów i papieży.

Lidia Baranowska



Matka Jadwiga z Karabelówki

W miejscowości tej w obwodzie winnickim stoi pomnik upamiętniający najważniejszą z jej mieszkank, matkę Jadwigę Józefę Kuleszę (1859-1931), polską zakonnicę, założycielkę Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek.

Józefa Kulesza urodziła się w 1859 roku w Karabelówce w powiecie hajsyńskim w guberni kijowskiej w rodzinie ziemiańskiej. Była jednym z pięciorga dzieci Michaliny i Józefa. Jako dziecko odznaczała się wielką żywością umysłu i dobrocią serca.

Otrzymała staranne wykształcenie na prywatnej pensji w Kijowie. Dobrze

znała języki rosyjski, francuski i niemiecki. Już w młodości przejawiała zdolności administracyjne i bystrość umysłu.

W 35 roku życia wstąpiła do wileńskiego konwentu benedyktynek pod wezwaniem św. Katarzyny. Przybrała imię zakonne Jadwiga. Był to okres szczególnych represji rządu carskiego wobec Kościoła. Potajemnie odbyła nowicjat i na ręce m. Anny Gabrieli Houvalt 7 marca 1902 roku złożyła śluby zakonne.

Wkrótce musiała opuścić Wilno i wyjechała do Włoch, gdzie podjęła wspólną pracę z Polką m. Janiną Gabriel, założycielką Zgromadzenia Benedettine di Carità, czyli Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Miłosierdzia. Przyłączyła się do dzieła m. Kolumby i wkrótce została wysyłana na kwestę w rodzinne strony na Podole. Miała się też zorientować, czy na ziemiach kresowych uda się zorganizować dom filialny włoskiego zgromadzenia.

W 1912 roku s. Jadwiga Kulesza wraz z s. Heleną Cybalską ponownie udała się na Podole, gdzie zajmowała się kwestowaniem, postugą ubogim i chorym, prowadziła ochronkę dla dzieci, ufundowaną przez Jadwigę Aleksandrowicz.

Z powodu wybuchu I wojny światowej straciła kontakt z włoskim klasz-

torem, więc postanowiła założyć nową wspólnotę – Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Czynnych (Misjonarek). Otrzymałszy w 1917 roku zgodę bp. Ignacego Dub-Dubowskiego na założenie domu zakonnego, w Białej Cerkwi koło Kijowa założyła klasztor, którego została pierwszą przeoryszą. Charyzmatem nowego zgromadzenia była modlitwa i praca opiekuńczo-wychowawcza.

W 1927 roku przybyła do klasztoru w Łucku, gdzie mieszkała aż do śmierci. Zmarła 5 kwietnia 1931 roku. Pochowana została na cmentarzu rzymskokatolickim w Łucku. W latach 70. XX wieku, w czasie przebudowy cmentarza przez władze sowieckie, jej doczesne szczątki zostały przeniesione w nieznane miejsce.

Matka Jadwiga była i jest wzorem niezłomności, przykładem służby Bogu i ludziom, wierności wartościom chrześcijańskim i ogólnoludzkim, bez względu na okoliczności.

Pomnik matki Jadwigi Józefy Kuleszy (na zdjęciu), który stanął w Karabelówce, rodzinnej miejscowości polskiej zakonnicy, poświęcił 10 lat temu biskup diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski.

Lidia Baranowska



Opinia Uniwersytet w Polsce i na Ukrainie

Wielokrotnie jako obserwator, a zarazem nauczyciel akademicki analizowałem systemy nauczania uniwersyteckiego na Ukrainie i w Polsce. W związku z czym pozwolę sobie na kilka uwag.

Pierwsza dotyczy różnicy samej idei uniwersytetu na Ukrainie i w Polsce. Poza kilkoma dobrymi, np. Ukraińskim Uniwersytetem Katolickim we Lwowie czy Akademią Kijowsko-Mohylańską w Kijowie, uczelnie nad Dnieprem są na dość niskim poziomie. Na wszechnicach ukraińskich system nauczania skonstruowany jest tak, że od studenta wymaga się dokładnego odтворzenia zdobytej wiedzy, czyli tego, co przekazał na wykładach profesor. Inicjatywa, owszem, czasem będzie mile widziana, np. gdy student potrafi udzielić odpowiedzi na pytania na podstawie samodzielnie przyswojonych lektur w bibliotece, ale tego się zbytnio od niego nie oczekuje. Także dlatego, że sami wykładowcy są przeważnie odtwórczy. I taka tendencja dominuje także w ukraińskim sektorze publicznym: inicjatywa jest „karalna”. Jak w czasach sowieckich.

Na uniwersytetach w Polsce przeciwnie, od studenta wymaga się erudycji, twórczego, samodzielnego, krytycznego i autonomicznego myślenia. Jest on traktowany jako współtwórca procesu edukacji zaangażowany w samodzielne zdobywanie wiedzy, zadaniem uczelni jest zaś wspieranie go w rozwoju.

Notabene, na polskich uniwersytetach zajęcia ze studentami prowadzą pracownicy naukowcy zgodnie ze swoją specjalnością i zainteresowaniami badawczymi. Na Ukrainie nie ma to znaczenia: ktoś specjalizuje się w historii nowożytnej, a prowadzi zajęcia z historii Azji i Afryki.

Na kierunkach humanistycznych w Polsce mamy wykłady, konwersatoria, seminaria, ćwiczenia laboratoryjne, ćwiczenia i lektoraty. Dzięki temu zajęcia są maksymalnie urozmaicone pod kątem specyfiki przekazywania wiedzy czy umiejętności, które student powinien przyswoić. Na Ukrainie natomiast na kierunkach humanistycznych przeważają dwie formy zajęć: wykład i seminarium. Stąd zawęża się przestrzeń i zwiększa się dystans kontaktów między wykładowcą a studentem.

Kolejnym grzechem pierworodnym szkolnictwa wyższego na Ukrainie jest brak literatury naukowej. Żeby się o tym przekonać, wystarczy wybrać się do ukraińskich bibliotek naukowych i porównać je z obleganymi analogicznymi placówkami w Polsce. Niektórzy na Ukrainie uważają, że Internet zastępuje bibliotekę. Niestety, nie jest to prawda. Bo Internet nie zawiera wszystkiego, nie może zastąpić książek i artykułów naukowych. Systematyczna praca nad tekstami naukowymi wymaga umiejętności, predyspozycji, odpowiedniej tradycji i zapotrzebowania na wiedzę.

A skoro otrzymany dyplom ukończenia studiów jest synonimem szkolnictwa wyższego, to mamy także podpowiedź, gdzie szukać przyczyn szwankowania i ślimaczenia się przemian na Ukrainie.

Witalij Perkun

Co zostawiła po sobie Rzeczpospolita w Winnicy?

Pod tym hasłem 25 lipca odbyła się piesza wycieczka w ramach warsztatów miejskich „Polskie karty kronik winnickich”, zorganizowana przez Wydział Marketingu i Turystyki Urzędu Miasta Winnicy we współpracy z instytucjami naukowymi, bibliotecznymi i muzealnymi.



Fot. ip



Fot. ip

Uczestnicy wycieczki zapoznali się z politycznymi, obywatelskimi, kulturalnymi, gospodarczymi i innymi oznakami wpływów I Rzeczypospolitej widocznymi do dziś w Winnicy, a także ze strukturami dawnego samorządu miejskiego, narodzinami demokracji, prawa i parlamentarizmu. Spacer trwał półtorej godziny, a trasa przebiegała ulicą Soborną.

Przy przeczniczy Sobornej, ulicy Mykoły Owodowa, między budynkami nr 54 i 58, w malowniczym miejscu nieopodal gmachu Rady Miasta, wznosi się majestatyczna kolumna upamiętniająca nadanie Winnicy w 1640 roku prawa magdeburskiego, co zapoczątkowało samorządność winnicką. Pod nią została umieszczona kapsuła czasu, która ma zostać otwarta w 2040 roku, w 400. rocznicę zaprowadzenia w mieście prawa magdeburskiego.

W tym miejscu warto rzucić więcej światła na wydarzenia związane z przyznaniem Winnicy prawa do samorządu. W drugiej połowie XVI wieku Winnica przekształciła się w prawdziwe miasto w sensie gospodarczym, tj. stała się ośrodkiem rzemiosła i handlu. Już po powstaniu Rzeczypospolitej Obojga Narodów po unii lubelskiej (1569) miasto stało się centrum ekonomicznym województwa bractawskiego i zaczęło odgrywać znaczącą rolę w życiu gospodarczym Polski. Świadczy o tym zwłaszcza fakt, że uzyskało przywilej wolnego handlu w całej Rzeczypospolitej w latach 1580, 1593 i 1634.

W 1598 roku centrum administracyjne województwa bractawskiego zostało przeniesione z Bractawia do Winnicy (choć nominalnie stolicą województwa pozostawał Bractaw), gdzie znalazły swoje siedziby instytucje szlacheckiego samorządu ziemskiego (sądów grodzkich i ziemskich oraz sejmików poselskiego i deputackiego).

Pod koniec XVI i w pierwszej połowie XVII wieku Winnica dość szybko się rozbudowywała i niemal podwoiła swoją powierzchnię. O ile w 1552 roku było tu 429 domów, to w 1629 roku już 787; rozbudowa dotyczyła głównie Nowego Miasta.

Po unii lubelskiej narodziło się bractwo Kosmy i Damiana skupiające rzemieślników rusińskich. Utrzymywało w Winnicy szkołę, w której uczyły się dzieci mieszczan. Z inicjatywy Piotra Mohyły, metropolity kijowskiego w latach 1633-1646, oraz urzędnika bractawskiego Michała Kropiwnickiego (podsek w 1618 roku, miecznik w 1612 roku) w 1632 roku powstało Winnickie Kolegium Prawosławne, zwane w dokumentach Akademią Prawosławną. Taka instytucja na Ukrainie (nazwa „Ukraina” została użyta po raz pierwszy za czasów I Rzeczypospolitej, w roku 1590, w tytule konstytucji sejmowej według projektu Jana Zamoyskiego) istniała jedynie w Kijowie (Akademia Mohylańska

utworzona w 1658 na mocy postanowień unii hadziackiej). Dwa lata wcześniej jezuici w Winnicy utworzyli klasę gramatyki i poetyki. Król polski w latach 1632-1648 Władysław IV Waza w 1635 roku w liście do mieszczan winnickich, udzielając im pozwolenia na budowę nowego klasztoru (który zresztą ufundował), nakazał, by był to klasztor prawosławny przeznaczony dla mniszek. Zaznaczył przy tym, „aby zabudowania tego klasztoru, dzwonnica i szkoła nie wyrządzały żadnej szkody kościołowi katolickiemu znajdującemu się tuż naprzeciwko”.

Wspomniane wyżej fakty z życia miasta przyczyniły się zatem do tego, że w 1640 roku, 30 maja, król Władysław IV nadał Winnicy prawo magdeburskie. Przywilej królewski ustanawiał w mieście samorząd w postaci rady miejskiej złożonej z ośmiu rajców (radnych), której przewodził burmistrz i która zarządzała miastem oraz uchwałała prawa, oraz tawy miejskiej – organu, który stosował prawo w praktyce, tj. sprawował sądy – z pięcioma tawnikami i wójtą na czele, będącym przedstawicielem właściciela miasta, czyli króla. Zachował prawo mieszczan do „warzenia piwa, sycenia miodów i palenia gorzałki; dochody z miary, wagi, smoły, dziegciu na użytek miasta przeznaczał”. Do ich obowiązków należała służba wojskowa i wartownicza.

W latach 1639-1643 wójtą winnickim był Parfen Omelianowicz. W 1645 roku został ponownie wybrany na to stanowisko.

Na podstawie prawa magdeburskiego Winnica otrzymała również prawo posiadania własnej pieczęci z herbem.

Obecny herb nawiązuje do dziejów miasta z czasów I Rzeczypospolitej. Zaprojektowany przez radnych miejskich w 1993 roku zawiera krzyż, którego dolne ramię rozdziela się na kształt kotwicy – odwołanie do polskiego herbu szlacheckiego. Dwa patacze na krzyżu złożone i ostrzem od siebie odwrócone symbolizowały obowiązek mieszkańców do obrony granicznego miasta, jakim była Winnica, i regionu. Srebrna korona mówi o jej statusie administracyjnym. Dwie postaci na herbie odzwierciedlają bohaterską historię miasta. Złoty kłosa symbolizuje dobrobyt i bogactwo regionu, błękitna wstęga – rzekę Boh. Jego autorami są Jurij Sawczuk, Jurij Legun i Gieorgij Melnyk.

Niewątpliwie główną rolę w tej grupie odegrał Jurij Sawczuk – wspomina Jurij Legun, dyrektor Państwowego Archiwum Obwodu Winnickiego. „Sawczuk mieszkał wówczas w Winnicy i jako muzealnik szczególnie interesował się heraldyką miejską Podola. Jego praca doktorska została poświęcona właśnie temu tematowi” – wspomina Legun.

Udział w pierwszej wycieczce krajoznawczej był bezpłatny.

Igor Płachotniuk

Opinia Archiwa, antropocentryzm i dobro wspólne

W roku 1995 na konferencji heraldycznej we Lwowie historyk białoruski dr Anatol Citou w kuluarach opowiadał o swoich kwerendach archiwalnych w Archiwum Głównym Akt Dawnych

w Warszawie. Mnie, wówczas studenta na Ukrainie, klepiącego biedę w kraju z ogromną inflacją i brakiem jakichkolwiek perspektyw zawodowych, zapadła w pamięć jego anegdota o tym, jak niemalże na terenie archiwum zadzwonił do swojej rodziny w Mińsku, korzystając z budki telefonicznej. Wywarło to wówczas na mnie ogromne wrażenie. Czegoś takiego nie mogłem sobie wyobrazić, jak to w ogóle jest możliwe...

Przekonałem się o tym praktycznie jesienią roku 1999, kiedy po raz pierwszy jako doktorant przyjechałem na

stypendium do Instytutu Historii PAN w Warszawie. I, korzystając z karty telefonicznej, zadzwoniłem do swoich bliskich na Ukrainie. Byłem pod wrażeniem nie tylko możliwości technicznych, ale i finansowych, gdyż stypendium pozwalało mi spokojnie, bez liczenia sekund, porozmawiać i mieć satysfakcję z sytuacji, która już za niedługo wydała mi się oczywista. Z tym że było to oczywiste w Polsce, ale nie na Ukrainie.

Zrobił na mnie wrażenie także sam tryb pracy archiwum, kultura relacji

między jego pracownikami a badaczami. W Archiwum Archidiecezjalnym Warszawskim powaliła mnie z nóg uprzejma propozycja kustosa napicia się kawy. Dotychczas takie sytuacje wydawały mi się rodem z bajki. A jak się okazało, to nie bajka, ale rzeczywistość, normalność. Po tych doświadczeniach wyniosłem ważną lekcję życia: podstawowym kapitałem społeczeństwa jest człowiek. Antropocentryzm [pogląd filozoficzny i religijny, według którego człowiek stanowi centrum i cel Wszechświata



Fot. freepik

– red.] powoduje kształtowanie poczucia wartości, godności, bez których nie są możliwe dobrobyt i w miarę sprawiedliwe rządy.

Witalij Perkun

Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych za nami

Po siedmiu latach przerwy malownicza miejscowość uzdrowska na Podkarpaciu Iwonicz-Zdrój znowu gościła polskie i polonijne grupy taneczne. W tegorocznej edycji wydarzenia udział wzięły zespoły z Kanady, Ukrainy, Litwy, Rumunii, Kazachstanu oraz Polski.



Fot. Senat RP

XI Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych przyciągnął młodzież polską i polonijną, dla której ważne jest podtrzymywanie polskiej kultury ludowej w krajach zamieszkania. Podczas sześciu dni pobytu w Polsce, od 17 do 23 lipca, zespoły koncertowały w różnych miejscowościach Podkarpacia. Uczestniczyły też w zajęciach choreograficznych, ucząc się polskich tańców ludowych.

W koncercie finałowym w Iwoniczu-Zdroju zatytułowanym „Iwoniczka Bajka Leśna” 22 lipca zaprezentowali się wszyscy uczestnicy festiwalu: Zespół Tańca Ludowego „Krakusy Polish Folk Dance Association” i Polska Szkoła Tańca „Sokół” z Kanady, Zespół Pieśni i Tańca „Rudomianka” i młodzieżowo-dziecięcy Zespół Tańca Ludowego „Przyjaźń” z Litwy, Zespół Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru” z Ukrainy, Kuźniaków z Kazachstanu oraz Kaczykanka z Rumunii, a także przedstawiciele gospodarzy – Lubatowianie z Iwonicza-Zdroju. Ich występy były prawdziwym popisem tanecznego kunsztu.

Na widowni zasiadli m.in. senator RP Bogdan Borusewicz, przewodniczący komisji spraw emigracji, wojewoda podkarpacka Teresa Kubas-Hul oraz zastępca prezydenta Rzeszowa Krystyna Stachowska. Borusewicz przekazał list marszałek Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej skierowany do uczestników

wydarzenia. Jak powiedział, występy dzieci pokazują wielkie znaczenie folkloru w podtrzymywaniu tożsamości i więzi z Polską. „Dla wielu z tych młodych artystów to pierwszy kontakt z ojczyzną” – podkreślił.

Senator Borusewicz spotkał się na Podkarpaciu z członkami, instruktorami i choreografami polonijnych zespołów folklorystycznych, z którymi rozmawiał o ich doświadczeniach w pracy artystycznej. Dziękując im za trud włożony w przygotowania do imprezy, podkreślił znaczenie kultury w utrzymaniu więzi z ojczyzną.

W festiwalu, który zorganizował rzeszowski oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, uczestniczyło ponad 200 młodych tancerzy i muzyków. Wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem marszałek Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej i marszałka województwa podkarpackiego Władysława Ortyła; zostało dofinansowane ze środków Senatu RP i budżetu województwa podkarpackiego.

Festiwal od początku istnienia cieszył się dużym zainteresowaniem i uznaniem publiczności. W dotychczasowych 10 edycjach uczestniczyły 122 polonijne zespoły folklorystyczne z 15 krajów świata, a Polskę odwiedziło w ten sposób 4200 młodych Polonistów, głównie z Litwy, Białorusi, Kanady, USA, Czech i Ukrainy.

Słowo Polskie za: Senat RP

Cudem zachowany pałac

W Samczykach w obwodzie chmielnickim, na terenie zespołu rezydencjonalnego Piotra Czczela stoi zbudowany w 1725 roku przez Jana Chojeckiego tzw. stary pałac, dziś pełniący funkcję przychodni lekarskiej.

Wieś Samczyki w powiecie starokonstantynowskim w guberni wołyńskiej (obecnie w rejonie starokonstantynowskim w obwodzie chmielnickim) podobnie jak Ostrikowce w 1715 roku otrzymał Jan Chojecki. Dziesięć lat później wznosił tu pałac. Potężny piętrowy budynek, którego jedyną dekoracją są półokrągłe okna na fasadzie, wraz z zabudowaniami gospodarczymi przypominał ufortyfikowany zamek. Część tego pałacu zachowała się do dziś.

Kolejnym właścicielem Samczyków i kilku innych wiosek powiatu starokonstantynowskiego pod koniec XVIII wieku został prawnuk Jana Chojeckiego cześnik bractawski i starosta hajsyński Piotr Czczel. Z jego inicjatywy ok. roku 1800 powstał tu, nad brzegiem rzeki Słucz, pałac w stylu klasycystycznym. Do jego budowy zaprosił znanych mistrzów tamtych czasów.

Za projektanta rezydencji uważa się Jakuba Kubickiego, ucznia architekta króla Stanisława Augusta – Domenica Merliniego, twórcę wielu budowli w Warszawie, m.in. arkad na Zamku Królewskim i Świątyni Egipskiej w Łazienkach Królewskich. Liczne sztuki terier z zewnątrz i w środku wykonał Włoch Giovanni Battista Caglano.

Gmach stanowił część większego zespołu rezydencjonalnego, w skład którego wchodziło założenie ogrodowe zaprojektowane przez słynnego ogrodnika szkockiego pochodzenia Dionizego Miklera. Budowla Chojeckiego, tzw. stary pałac, po wybudowaniu nowej rezydencji pełnił funkcję oficyny.

Zadziwiającą piękny kompleks pałacowo-parkowy mimo wojen, rewolucji i komunistycznego wandalizmu cudem przetrwał do naszych czasów. Rozległy park stanowi miejsce relaksujących spacerów wśród egzotycznych drzew, rzeźb i altan, wśród których uwagę przykuwa tzw. domek chiński. W pałacu Czczela natomiast uważanym za jedną z najpiękniejszych rezydencji polskiego ziemiaństwa na wschodnim Wołyniu, zachował się pierwotny wystrój oraz część wyposażenia.

Lidia Baranowska



Fot. ZP w Sławucie

Listy do redakcji

Wakacyjna przygoda młodzieży ze Sławuty w Polsce

W lipcu grupa dzieci i młodzieży ze Sławuty miała okazję przeżyć niezapomniany wypoczynek w malowniczym Stroniu Śląskim na Dolnym Śląsku. Wyjazd został zorganizowany dzięki Fundacji Wolność i Demokracja oraz sfinansowany przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Każdego dnia na uczestników czekały nowe przygody. Młodzież miała okazję nie tylko odpocząć, ale także poznać historię i przyrodę regionu oraz nawiązać przyjaźnie z rówieśnikami z Ukrainy. Odwiedzili m.in. Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej, wędrowali góorskimi szlakami, dotarli do wodospadu Wilczki, a także zwiedzili tajemniczą Jaskinię Radochowską. Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty geologiczne – młodzież wcieliła się

w poszukiwaczy skarbów, odkrywając fascynujący świat minerałów.

Codziennie odbywały się również zajęcia z języka polskiego prowadzone w atrakcyjnej formie gier, zabaw językowych i pracy w grupach. Dzieci nie tylko rozwijały swoje umiejętności językowe, lecz także pogłębiały wiedzę o kulturze i tradycjach Polski.

Szczególnym momentem była prezentacja grup i miejscowości. Reprezentanci Sławuty z dumą opowiedzieli o historii swojego miasta, założonego przez Sanguszków, polski ród książęcy pochodzenia wielkoliteńskiego, w XVII wieku. Młodzież z zaangażowaniem mówiła o swojej tożsamości, wierze, przyrodzie regionu oraz roli, jaką ich rodziny odgrywają w budowaniu wspólnoty. Występ zakończył się wspólnym wykonaniem piosenki

„Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina”, co głęboko poruszyło obecnych.

Uczestnicy otrzymali drobne upominki od Instytutu Rozwoju Języka Polskiego – gest, który sprawił im wiele radości i był symbolicznym znakiem pamięci o Polakach na Wschodzie.

Choć wojna odebrała dzieciom beztroskę i poczucie bezpieczeństwa, nie odebrała im tożsamości. Czas spędzony w Polsce umocnił ich więź z ojczyzną przodków, pozwolił odpocząć, zintegrować się i uwierzyć w siłę dobra, wspólnoty i wzajemnego wsparcia.

To były wyjątkowe dni – pełne wzruszeń, nauki i budowania więzi, które z pewnością pozostaną w pamięci na długo.

Julia Opanasiuk,
prezes Związku Polaków w Sławucie



Fot. Marek Barawski / KPRP

Jak hr. Aleksander Fredro trafił ze Lwowa do Wrocławia

Pomnik polskiego komediopisarza, który zdołał lwowski pejzaż w latach 1897-1950, w 1956 roku stanął na wrocławskim Rynku. Od tego czasu – z powodu swojego usytuowania – jest popularnym miejscem spotkań.

Pomnik Aleksandra hrabiego Fredry (1793-1876), najwybitniejszego polskiego komediopisarza, ale także poety i pamiętnikarza, został zamówiony przez Lwowskie Koło Literacko-Artystyczne. Jego wykonanie powierzono znanemu polskiemu rzeźbiarzowi włoskiego pochodzenia Leonardowi Marconiemu (był również architektem, wykładowcą na Akademii Technicznej) w 1897 roku.

Monument wykonany z brązu przedstawia pisarza siedzącego na krześle lub fotelu w czamarcze. W lewej ręce trzyma rulon papieru, w prawej gęsie pióro. Rzeźba została umieszczona na piaskowcowym cokole pokrytym z trzech stron inskrypcjami.

Jego uroczyste odsłonięcie na pl. Akademickim (dziś prospekt Szewczeni) we Lwowie odbyło się 24 października 1897 roku. Przybyło wielu znamienitych gości, m.in. obecni byli marszałek krajowy Stanisław Badeni, namiestnik książę Eustachy Sangusko, książę arcybiskup Izaak Mikołaj Isakowicz, prezydent Lwowa dr Godzimir Małachowski, przedstawiciele sądu krajowego, izby handlowej, uniwersytetu, politechniki itd. Wieczorem we lwowskim teatrze hr. Skarbka odbyło się przedstawienie „Ślubów panieńskich” autorstwa Fredry.

Po II wojnie światowej, kiedy dawne polskie Kresy zostały zajęte przez ZSRS, po sowieckiej stronie wschodniej granicy nowej Polski znalazł się również Lwów. Jako że leżał w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej, delegacja polska w 1945 roku

podpisała w Kijowie protokół dodatkowy do umowy z 1944 roku zawartej między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN) a rządem Ukraińskiej SRS, który zgodził się wydać Polsce narodowe pomniki polskie znajdujące się we Lwowie, pod warunkiem że są związane z historią i kulturą wyłącznie polską. Jednocześnie wyraził życzenie pozostawienia pomnika polskiego wieszczu narodowego Adama Mickiewicza, który „cieszy się popularnością i miłością wśród narodu ukraińskiego”.

Pomnik Fredry wywieziono do Polski w marcu 1950 roku. Najpierw trafił do Przemyśla, potem Warszawy, gdzie został umieszczony w parku przypałcowym w Wilanowie. W 1956 roku przeniesiono go do Wrocławia. Na tej decyzji zaważył fakt, że po wojnie w mieście tym osiadło wielu przymusowo wysiedlonych ze Lwowa, a stolica Dolnego Śląska „stała się spadkobiercą i kontynuatorem polskich tradycji naukowych Lwowa”. Ponadto Fredro znał Wrocław; był tu jako „młody kapitan wojsk polskich walczących u boku Napoleona”, a w 1856 roku podobno przyjechał do miasta, gdyż chciał kupić posiadłość w jego okolicy.

Monument pisarza został odsłonięty na południowej pierzei wrocławskiego Rynku, w miejscu, gdzie wcześniej stał konny pomnik pruskiego władcy Fryderyka Wilhelma III (który przetrwał wojnę), 15 lipca 1956 roku, w 80. rocznicę śmierci Aleksandra Fredry. Stał się pierwszym polskim pomnikiem w tym mieście.

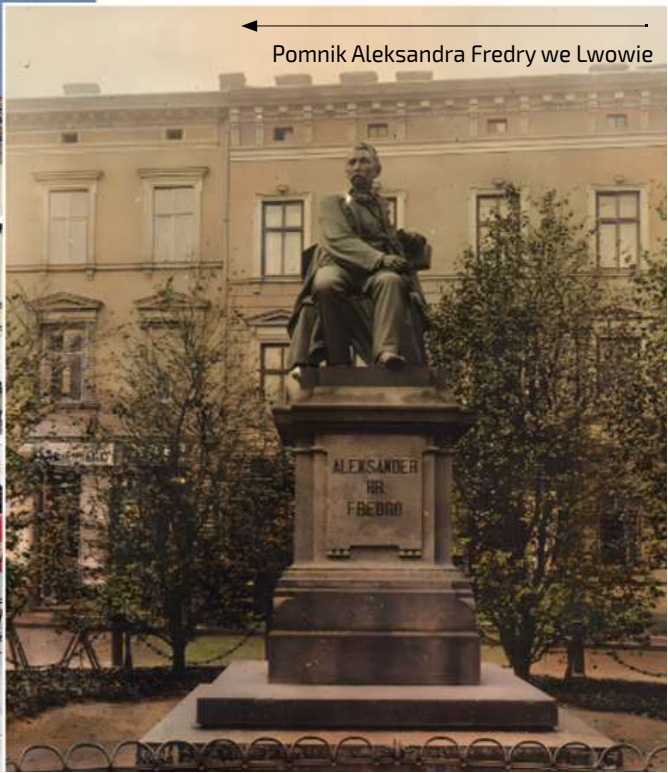
Słowo Polskie



Fot. Przewodnikpol.wl



Pomnik Aleksandra Fredry we Wrocławiu



Pomnik Aleksandra Fredry we Lwowie

Fot. Wikipedia

Wpływ I wojny światowej na Stryj



Fot. Zbory NAC

a) u mieszkańców miasta.			
1) z powodu pożaru zagrody chłopskie	600.000 K.		
fabryka Helios	170.000 „	770.000 K.	
2) z powodu obrabowania mieszkań	5.250.000 „		
3) „ „ sklepów	823.000 „		
4) zniszczone dachy domów z powodu szrapneli	500.000 „		
5) szkody w wielkim przemyśle	2.095.000 „		
6) szkody wyrządzone instytucjom publ. z powodu kradzieży	500.000 „		
Ogółem		9.938.000 K.	
b) w majątku gminy m. Stryja.			
1) w budynkach w mieście Stryja	398.500 K.		
2) w parkach i ogrodach	280.000 „		
3) w budynkach folwarcznych Duliby i Grabowiec Stryjski	14.000 „		
4) w lasach miejskich	30.000 „		
5) zabrano uprzęż, konie, wozy oraz owies	13.000 „		
6) żółd wypłacony rosyjskiej policji	75.000 „		
Ogółem		810.500 K.	

Fot. Polona

„Miasto nasze rozróżnia dwa okresy wojenne, a mianowicie: wojnę rosyjsko-austriacką i wojnę rusińsko-polską” – pisali autorzy opracowania „Stryj” wydanego w 1926 roku. Poniżej cytujemy jego fragment dotyczący tej pierwszej.

„Rosjanie wkroczyli do Stryja dnia 8 września 1914 roku, a przedtem burmistrz z niektórymi urzędnikami Magistratu opuścił miasto, udając się do Wiednia, zabierając niektóre księgi kasowe oraz częściową gotówkę.

Z ramienia władzy okupacyjnej – Andrejew objął naczelnictwo powiatu, a zaraz po ustąpieniu władz austriackich zebrani obywatele wybrali burmistrzem d-ra Władysława Filara, profesora gimnazjalnego, który rządził do dnia 19/X —1914 r. W tym dniu zostało miasto na przeciąg 3-ch dni odbite przez Austriaków.

Dnia 22 października 1914 r. wkroczyli Rosjanie ponownie do Stryja i pozostali tu nieprzerwanie do dnia 31 maja 1915 r. Kierownik polityczny miasta i powiatu Andrejew zamianował burmistrzem Jana Webrsteina, przemysłowca ze Stryja, który rządził do dnia 31 maja 1915 r.

Dnia 1 czerwca 1915 r. przybył starosta stryjski Czepielewski, a ze względu na to, że właściwy burmistrz z legal-

nego wyboru dr. Juliusz Falk przebywał w Wiedniu, a tak samo pewna część członków rady miejskiej, starosta rozwiązał radę miejską i ustanowił komisarza rządowego w osobie dr. Kazimierza Wysoczańskiego, urzędnika Starostwa, dodając mu radę przyboczną. Tenże rządził do 23 października 1917 r., a po nim objął rządy w mieście inż. Zygmunt Machniewicz, którzy rządził do dnia 1 listopada 1918 r.

Miasto Stryj pod względem nie-szczęść wojennych należy stosunkowo do szczęśliwych Centrum miasta wcale nie zostało uszkodzone z powodu strzałów armatnich. Ciężki los spotkał jednak przedmieście Łany dolne, które z powodu ostrzeliwania miasta przez Rosjan w dniu 31 maja 1915 r. zostało prawie całe spalone. Spłonęło wówczas 105 domów mieszkalnych z budynkami gospodarczymi oraz zapasami inwentarza żywego i martwego. Szkoda stąd wynikała, wynosiła 600.000 koron.

W dniu 5 października 1917 r. przedmieście to uległo powtórnie pożarowi, który spowodował szkodę w 98 zabudowaniach gospodarczych i inwentarzu żywym i martwym w sumie 800.000 koron.

Nie można ominąć faktu, że Rosjanie opuszczając w ostatnich dniach maja 1915 r. miasto Stryj zabrali na zakładników kilkunastu poważnych oby-

wateli różnych narodowości i zostali w głąb Rosji.

Przez cały czas trwania wojny światowej, ze względu na specjalny charakter tudzież strategiczne i geograficzne położenie miasta Stryja, było ono siedzibą najrozmaitszych władz wojskowych austriacko-węgierskich i niemieckich. Tu też były najrozmaitsze warsztaty rzemieślnicze wojskowe, które zatrudniały tysiące jeńców rosyjskich.

Na podstawie wykazów statystycznych, przedłożonych Starostwu przez magistrat stryjski, szkody wojenne w czasie od wybuchu wojny do dnia 1 czerwca 1915 r., t.j. do chwili objęcia z powrotem rządów w mieście przez władze austriackie, wynosiły: patrz tabela.

Tu obozowali żołnierze bułgarscy i tureccy, z tych ostatnich padło dość dużo w roku 1916, którzy sprowadzani z pola walki do szpitali wojskowych, tu zmarli. Dla nich urządzono specjalny oddział na cmentarzu chrześcijańskim.

Ze względu na najbliższe sąsiedztwo z Węgrami ruch wojsk był kolosalny. Dla celów wojskowych urządzono nowy dworzec przetokowy oraz rozszerzenie torów kolejowych na przestrzeni Stryj —Stanisławów.

Słowo Polskie za: „Stryj” w: „Samorząd Miejski” nr 10/1926, domena publiczna, Polona



Fot. ut

Pałac Rzewuskich w Rozdole zostanie uratowany?

Znajdująca się w opłakanym stanie, mająca blisko 300-letnią historię dawna rezydencja polskiej szlachty koło Lwowa wymaga renowacji. Jest pierwszym w dziejach Ukrainy obiektem dziedzictwa kulturowego rekomendowanym przez rząd w Kijowie do inwestycji międzynarodowych.

Pałac jako obiekt możliwej inwestycji zaprezentowano podczas czwartej Międzynarodowej Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Recovery Conference, URC2025) – poinformowała założycielka „Heritage.UA”, fundacji zajmującej się tworzeniem, ochroną i odnawianiem dziedzictwa w zakresie nauki, ekologii i kultury, Hanna Gawryliw.

Celem konferencji jest zapewnienie stałego międzynarodowego wsparcia dla odbudowy, reformy i modernizacji Ukrainy.

URC2025 odbyła się w dniach 10–11 lipca w Rzymie z udziałem przedstawicieli rządów, organizacji międzynarodowych, instytucji finansowych, sektora prywatnego, samorządów oraz społeczeństwa obywatelskiego, łącznie ok. 6 tys. osób. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. premier Włoch Giorgia Meloni, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zetenski, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen oraz wicepremier i szef włoskiego MSZ Antonio Tajani.

Pałac w Rozdole został wpisany do „Katalogu projektów inwestycyjnych Ukrainy” – corocznej publikacji opracowywanej przez Kijowską Szkołę Ekonomii (Kyiv School of Economics, KSE) we współpracy z Ministerstwem Gospodarki Ukrainy zawierającej projekty opłacalne finansowo i gotowe do inwestycji międzynarodowych, który był dystrybuowany wśród uczestników URC.

Tegoroczny katalog obejmuje 250 projektów inwestycyjnych w 12 sekto-

rach strategicznych o łącznej wartości 40 mld dolarów. Są to: energetyka, produkcja przemysłowa, rolnictwo, transport i logistyka, technologie ICT i inne cyfrowe technologie, opieka zdrowotna, technologie obronne i podwójnego zastosowania, surowce krytyczne, materiały budowlane, nieruchomości, zielona metalurgia i – po raz pierwszy – dziedzictwo kulturowe. Projekt „Pałac Rozdół” został wpisany dotychczas do ostatniego z budżetów inwestycyjnym w wysokości 15,4 mln dolarów i okresem zwrotu 12 lat.

„Podczas konferencji URC2025 w Rzymie Ukraina po raz pierwszy zaprezentowała obiekt dziedzictwa kulturowego jako przykład możliwej inwestycji. To pierwszy i jak dotąd jedyny projekt dotyczący zamków i pałaców Ukrainy w tym katalogu. To nowy krok w strategicznej wizji kraju i sygnał: dziedzictwo nie jest już wyjątkiem, jest częścią systemu gospodarczego przyszłości, częścią odbudowy i zasobem rozwoju na równi z przemysłem. Jesteśmy przekonani, że da to impuls do pozyskania międzynarodowych środków finansowych na renowację nie tylko tego obiektu, ale całego sektora, a dziedzictwo kulturowe Ukrainy ma wszelkie szanse, by stać się nowym obszarem inwestycji i partnerstwa publiczno-prywatnego. Szczególne podziękowania” – podkreśliła Olga Bałycka, ekspertka w dziedzinie nieruchomości i budownictwa, która zaprezentowała projekt.

„Pałac Rozdół” stał się również tematem panelu dyskusyjnego „Kultura i turystyka: katalizatory odnowy Ukrainy”, zorganizowanego w Rzymie przez Ministerstwo Rozwoju Wspólnot i Terytoriów Ukrainy, Państwową Agencję Rozwoju Turystyki Ukrainy oraz Ministerstwo Kultury i Komunikacji Strategicznej Ukrainy.

Podczas konferencji ogłoszono utworzenie międzynarodowego sojuszu na rzecz wspierania i rewitalizacji turystyki na Ukrainie. Platforma ta ma służyć współpracy z rządami, organizacjami międzynarodowymi, fundacjami i sektorem prywatnym. „Sojusz zidentyfikował trzy kluczowe obszary: wspieranie zrównoważonej turystyki i zachowanie dziedzictwa kul-

turowego, rozwój regionów i ich odbudowę, a także digitalizację przemysłu i wdrażanie innowacji. Stworzyliśmy platformę, która pozwoli nam połączyć wiedzę specjalistyczną, zasoby i skalować projekty inwestycyjne. »Pałac Rozdół« jest jednym z przykładów, jak inwestycje w dziedzictwo historyczne mogą przyczynić się do rozwoju gospodarczego społeczności. To właśnie ten projekt może w przyszłości stać się jednym z najatrakcyjniejszych miejsc turystycznych w obwodzie lwowskim, a w rezultacie przyczynić się do rozwoju infrastruktury, gospodarki społeczności i przyciągnąć nowe inwestycje” – wyjaśniła szefowa Państwowej Agencji Rozwoju Turystyki Ukrainy Natalia Tabaka.

Według przewodniczącego rady nadzorczej EFI Group, właściciela pałacu, Ihora Liskiego teraz, w czasie wojny, jest on częścią dziedzictwa kulturowego cywilizacji europejskiej. „Zachowamy go dla przyszłych pokoleń. Mam marzenie, że pewnego dnia zorganizujemy wspaniałą uroczystość na terenie pałacu w Rozdole, gdzie będziemy świętować zwycięstwo Ukrainy” – powiedział Liski.

Lidia Baranowska

Pałac w Rozdole, a właściwie zespół pałacowo-parkowy, zbudował Michał Józef Rzewuski herbu Krzywda w 1740 roku. Nosił on nazwę Frankopol na cześć żony Michała – Franciszki z Cetnerów. Na początku XIX wieku został rozebrany, a w jego miejscu Antoni Józef Lanckoroński herbu Zadora wybudował klasycystyczną rezydencję. W latach 1874–1908 Karol Lanckoroński przebudował ją w stylu francuskiego neorenesansu. Była to ulubiona siedziba Karoliny Lanckorońskiej. Do 1939 właścicielem majątku był Antoni Lanckoroński.

W 2023 roku obiekt kupiła od państwa firma inwestycyjna EFI Group za 20 mln hrywien. W podpisanej umowie zobowiązała się do zachowania historycznego charakteru pałacu. Obecnie znajduje się on w stanie postępującej degradacji.

„Rodzina”

M jak mama – czuła, święta,
T jak tata – dłoń, co wspiera.
Życie zaczyna się już w tonie,
gdy serce bije – bije w obronie.
Pan Bóg tam mieszka – w ciszy, w łzach,
w duszy dziecka, w matczynych snach.
Choć nie ma głosu, choć nie krzyczy,
w nim już jest miłość, światło, życie.
Nie mów, że milczy – On przecież słyszy,
w tych małych sercach, co biją w ciszy.
To nie lekarz, tata ni mama
mają decydować, czy otwarta brama.
Bo tylko Bóg – dawca istnienia,
zna cel, zna sens, zna czas spełnienia.
Więc w XXI wieku – z wiarą, z mocą,
brońmy życia, niech światło świeci nocą.
Niech w naszych domach miłość króluje,
dziecko z uśmiechem Boga maluje.
Rodzina – święta, z nieba dana,
jest jak modlitwa – rano i z rana.

Tomasz Smoleń, Lublin

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA



Fot. pexels

Ukraina będzie potrzebowała większej pomocy zagranicznej

Narodowy Bank Ukrainy przewiduje, że zapotrzebowanie kraju na finansowanie zewnętrzne w latach 2026-2027 będzie większe niż zakładat. I liczy, że międzynarodowi partnerzy zapewnią niezbędne środki, co pozwoli uniknąć finansowania deficytu budżetu poprzez emisję pieniądza.

Takie wnioski płyną z opracowanego przez Narodowy Bank Ukrainy „Raportu o inflacji” z lipca 2025 roku. Zgodnie ze zaktualizowaną swoją prognozą makroekonomiczną, zapotrzebowanie Ukrainy na wsparcie zewnętrzne wzrośnie w nadchodzących latach w porównaniu z poprzednią. Powód? Wysokie wydatki na obronę i odbudowę.

NBU przewiduje, że w 2026 roku Ukraina będzie potrzebowała ok. 35 mld USD, a w 2027 roku – 30 mld USD. Poprzednia prognoza mówiła o ok. 30 mld USD w 2026 roku i ok. 25 mld USD w 2027 roku.

Obecnie tylko jedna trzecia tych środków ma potwierdzone źródła finansowania, a negocjacje dotyczące pozostałych kwot są w toku. Otrzymanie pomocy będzie zależało od dalszych postępów Ukrainy na drodze reform i integracji europejskiej.

Prognoza na bieżący rok pozostaje stabilna. Według NBU Ukraina otrzyma

łącznie ok. 54 mld USD zewnętrznej pomocy finansowej. Do lipca otrzymano już prawie 24 mld USD z tej kwoty, a do końca roku spodziewane jest kolejne 30 mld USD. Przy czym 18 mld USD Kijów ma otrzymać w ramach mechanizmu Extraordinary Revenue Acceleration Loans for Ukraine (ERA; pożyczek sfinansowanych przez państwa G7), a 8 mld USD z programu Unii Europejskiej Ukraine Facility (Instrument na rzecz Ukrainy).

Według NBU środki te wystarczą na pokrycie deficytu budżetowego bez konieczności „drukowania” pieniędzy, nawet w obliczu rosnących wydatków na obronność.

Głównym ryzykiem dla prognozy makroekonomicznej pozostaje niepewność co do przebiegu wojny i skali wsparcia międzynarodowego. NBU ostrzega, że jeśli Ukraina nie otrzyma części planowanej pomocy, rząd będzie musiał podjąć dodatkowe działania: zwiększyć dochody, ograniczyć wydatki lub zwiększyć zadłużenie krajowe.

Jeśli jednak i te kroki okażą się niewystarczające, prawdopodobny będzie powrót do finansowania emisyjnego, co może wywołać presję inflacyjną. W takim przypadku Narodowy Bank Ukrainy będzie gotowy do zaostrzenia polityki pieniężnej.

Słowo Polskie za:
„Raport o inflacji” NBU



Grób Chińczyka walczącego po stronie Rosji bolszewickiej w Pawłówcze w obwodzie dniprope-trowskim

Fot. domena publiczna

Chińczycy na wojnach Rosji z Ukrainą

Powołując się na prezydenta Wołodymyra Zełenskigo i wywiad wojskowy, wiosną tego roku ukraińskie media donosiły, że po stronie rosyjskich najeźdźców walczą obywatele Chin. Podobnie było w 1920 roku.

Tradycja swoistego „braterstwa broni” między Rosją a Chinami na terytorium Ukrainy ma – jak widać – ponad stuletnią historię. Jak do niej doszło?

Podczas I wojny światowej wielu Chińczyków, uciekając przed bezrobociem i głodem w ojczyźnie, znalazło zatrudnienie w fabrykach Imperium Rosyjskiego cierpiących na brak siły roboczej spowodowany masową mobilizacją. W burzliwym 1917 roku po upadku imperium zaczęli oni wstępować jako najemnicy do nowo tworzonych formacji wojskowych, w tym do bolszewickiej Armii Czerwonej. Sowietów cenili chińskich ochotników, ponieważ ci walczyli za niskie wynagrodzenie, wyżywienie oraz odzież, byli pracowici i nie znali języka ukraińskiego/rosyjskiego, co pozwalało izolować ich od wpływów propagandowych stron konfliktu.

Jednym z przykładów chińskiego zaangażowania była sytuacja, jaka miała miejsce pod koniec 1920 roku w Winnicy.

28 listopada tego roku uczestnicy bolszewickiej „wyprawy po żywność”, a mianowicie żołnierze 24 Dywizji Strzeleckiej i agenci obwodowej specjalnej wojskowej komisji żywnościowej przebywali w okolicach wsi Wachniwka, po tym, jak z powodzeniem zarekwirowali chleb tamtejszym mieszkańcom. Nagle zostali zaatakowani przez ukraiński oddział powstańczy – większość czerwonych została wycięta.

Napastnikami był prawdopodobnie zagon „Marusi”, nazwany tak na cześć swej przywódczyni Aleksandry Sokotowskiej, która działała pod tym pseudonimem. Większość poległych bolszewików została przywieziona do Winnicy, gdzie 1 grudnia 1920 roku na bulwarze miejskim (obecnie plac Europejski) uroczystie ich pochowano. Według relacji Pawła Stasiuka, bezpośredniego świadka zdarzenia i członka bolszewickiej komisji pogrzebowej, na bulwarze pochowano 57 żołnierzy Armii

Czerwonej, wśród których „było wielu Chińczyków”.

Informacja ta zginęła w gąszczu innych wiadomości i wysiłków lokalnej propagandy i przez sto lat nikt o niej nie wspominał. Aż tu nagle w 2023 roku podczas prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych na terenie Memoriału Chwały na placu Europejskim zostały odnalezione prochy 56 członków kompanii żywnościowej. Znajdowały się w dwóch wykopach: nr 4 (15 szczątków) i nr 7 (41 szczątków).

Pochowani zostali utożnieni w rzędach, a znaczna ich część znajdowała się w pozycji na waleta, tzn. nogi jednej osoby były obok głowy drugiej osoby. Na niektórych szczątkach widoczne są urazy mechaniczne charakterystyczne dla ran ciętych. Wszyscy oni spoczęli na cmentarzu Wolności Piatniczańskiej (Кладовище Слوبيди П'ятничанської) przy ulicy Kijowskiej.

Oleksandr Fedoryszen

Dom, do którego nie wrócę

W Muzeum Kamienica Orsettich w Jarosławiu zaprezentowano wystawę poświęconą Polakom wypędzonym po II wojnie światowej ze Lwowa i z Kresów Wschodnich. Szacuje się, że w wyniku przymusowej deportacji swoje domy musieli opuścić samych polskich lwowian 130-140 tys.

W tym roku przypada 80. rocznica wygnania ludności polskiej z Kresów Wschodnich. Choć tak naprawdę przymusowe przesiedlenia mieszkających na tych terenach Polaków zaczęły się w roku 1944. W ramach obchodów rocznicy w Muzeum w Jarosławiu Kamienica Orsettich przygotowano wystawę czasową zatytułowaną „Dom, do którego nie wrócę... Lwów 1944-1946”. Jej wernisaż miał miejsce 2 sierpnia.

„To niezwykła opowieść o obywatelach polskich, którzy pod koniec II wojny światowej zostali zmuszeni do opuszczenia Lwowa i Kresów Wschodnich” –

mówi kurator wystawy Bożena Buszta-Korman.

Stało się to w wyniku ustaleń dokonanych przez USA, Wielką Brytanię i ZSRS w Jaltcie na Krymie w dniach 4-11 lutego 1945 roku. Na ich mocy Polska straciła wschodnią połowę swego terytorium, województwa: wileńskie, poleskie, wołyńskie, lwowskie, tarnopolskie, nowogródzkie i stanisławowskie, w tym dwa najważniejsze ośrodki polskiego życia narodowego na Kresach Wschodnich – Lwów i Wilno.

„Lwów, niegdyś jedno z najważniejszych miast w Polsce, ośrodek nauki, kultury i sztuki, stał się symbolem utraty Kresów – zauważyła Buszta-Korman. – Dla Polaków, którzy tam mieszkali, był domem; miejscem, w którym rodziły się marzenia, rozwijały pasje i budowano społeczność”. Jak dodała, przymusowe opuszczenie domu nie było dla nich jedynie zmianą miejsca zamieszkania, ale przede wszystkim „dramatyczną utratą czegoś głębszego” – kontaktu z własnym dziedzictwem, historią i kulturą.

Na ekspozycji pokazano, jak się we Lwowie mieszkano przed wojną oraz w okresie okupacji. Obrazują to zebrane fotografie, dokumenty, przedmioty codziennego użytku i osobiste wspomnienia kilkunastu rodzin, które po wysiedleniu zamieszkały w Jarosławiu i okolicach.

„Poprzez osobiste historie rodzin, które znalazły swój nowy dom w Jarosławiu i pobliskich miejscowościach, wystawa pobudza empatię i zrozumienie dla tych wszystkich ludzi, którzy przez lata musieli zmagać się z bolesnym wspomnieniem utraconej kresowej ojczyzny” – powiedział dyrektor jarosławskiego muzeum Konrad Sawiński.

Prezentowane na wystawie ekspozaty pochodzą ze zbiorów Muzeum w Jarosławiu Kamienica Orsettich, Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli, Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyśle oraz osób prywatnych.

Na ekspozycji wykorzystano także fotografie i materiały archiwalne z kolekcji Biblioteki Narodowej Ossolineum, Archiwum Państwowego w Przemyśle, Narodowego Archiwum Cyfrowego, Archiwum ONZ w Nowym Jorku oraz Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział w Łodzi.

Wydarzenie zostało zorganizowane w ramach trwającego w województwie podkarpackim od 18 lipca Festiwalu Dziedzictwa Kresów, którego organi-

zatem są władze regionu oraz Gmina Lubaczów. Wystawa będzie czynna do 31 października

Słowo Polskie za: materiały prasowe



Fot. mko

Komentarz

W lipcu ukraiński parlament przyjął ustawę bazującą na projekcie z 2019 roku, uznającą przesiedleńców pochodzenia ukraińskiego ze wschodu Polski do Ukraińskiej Socjaldemokratycznej Republiki Socjalistycznej za osoby deportowane. W podobnych warunkach znalazło się ponad 800 tys. Polaków, których w latach 40. wywieziono z terenów dzisiejszej

zachodniej Ukrainy, zmuszając do porzucenia swoich domów, ziemi i innych dóbr, głównie na Dolny Śląsk. Wciąż żyją osoby, które pamiętają te zbrodnie czynione rękami urzędników USRS z rozkazu Moskwy. One czekają na godnie zadośćuczynienie chociażby poprzez podjęcie ustawy lustrzanej do dokumentu ukraińskiego.

JW

Ruska szlachta ziemi winnickiej



Herb województwa bractawskiego I RP

Fot. Wikipedia

Jedną z ulic w centrum Winnicy nazwano na cześć ruskiego szlachcica, obywatela Rzeczypospolitej Obojga Narodów Michała Kropiwnickiego, syna pisarza ziemskiego bractawskiego Seweryna Sudymontowicza, dziedzica wsi Komarowo i dzierżawcy wsi Szkuryńce.

Michał Kropiwnicki herbu Jelita wyznania prawosławnego był podsejdmą (zastępcą sędziego ziemskiego) bractawskim (1618), miecznikiem bractawskim (1612) i sekretarzem królewskim (1637).

Około 1616 roku odziedziczył po ojcu wraz z braćmi wieś Komarowo. W świetle spisów podatkowych w województwie bractawskim w 1629 roku był już jedynym właścicielem tych dóbr, obejmujących 461 dymów (wiejskich

chatup lub zagród), co sytuowało go wśród najzamożniejszych przedstawicieli średniej szlachty.

Michał Kropiwnicki był aktywny politycznie, o czym świadczy fakt, że w latach 1613-1635 ośmiokrotnie reprezentował województwo bractawskie jako poseł na sejm I Rzeczypospolitej, dwukrotnie zaś (1613, 1624) nominowano go na poborcę (urzędnik ściągający podatki, daniny, czynsze itp.). Jego głos jako polityka prawosławnego był w sporach religijnych na sejmie ważny i odnotowywany.

Król Władysław IV Waza za aktywność sejmową nadał mu w 1633 roku w dożywocie zamek i miasto Werhiowka ze wsią Filipówka. Jak podkreślił w dokumencie:

„z młodych zaraz lat swoich nam i Rzpt oddawać zaczął, nie tylko w wielu expeditiach wojennych, z odwagą zdrowia i dostatków własnych mężnie sta-

wając, ale i częstokroć postem z woj[ewó]stwa swego na sejmy generalne wystany, publiczne Rzpt dobro, jako prawdziwemu synowi koronnemu należało promując, uznawamy i bydlę słusznie godnym łaski i dobroczynności naszej”.

Kropiwnicki przyczynili się do powstania w Winnicy dwóch klasztorów prawosławnych: w 1616 roku ufundowali męski monaster Wniebowstąpienia Pańskiego, a w 1635 roku Michał Kropiwnicki uposażył miejską parafię w ziemię, przekształcając ją w żeński monaster.

Zmarł 13 marca 1640 roku.

Ulica Michała Kropiwnickiego w Winnicy zmieniała nazwę sześć razy: dwa razy nazywała się Komunistyczna, a trzy razy Kropiwnickiego. Wcześniej nosiła miano zautka Monasterskiego.

Lidia Baranowska za: „Studia Historyczne”, 2016, nr 3

Pałac Kornickiego w Rohaczach

Budowla w stylu neoklasycystycznym została wzniesiona w 1908 roku przez polskiego architekta, budowniczego dworów na Kresach Karola Iwanickiego. Do dziś zachowała się w stanie ruiny.



Fot. ul

Rohacze (w powiecie skwirskim guberni kijowskiej, dziś w rejonie różyńskim w obwodzie żytomierskim) dostały się w ręce Kornickich w 1800 roku – wieś kupił od gen. Lubowickiego Jan Kornicki. Wacław, jeden z przedstawicieli rodu, postawił na obrzeżach osady, na wzgórzu, w głębi parku, w pobliżu stawu, pałac. Jego budowa pochłonęła 69 tys. rubli, co jak na tamte czasy było kwotą ogromną.

Od bramy głównej do pałacu wiodła aleja kasztanowa. W środkowej partii elewacji frontowej znajdował się portyk z sześcioma kolumnami (po trzy po bokach) podtrzymującymi gzyms z trójkątnym szczytem, na którym widniał herb rodu Kornickich.

Rezydencja była bogato zdobiona zarówno z zewnątrz, jak i w środku. Wchodzących witał obszerny hol z obrazami na ścianach. W Zielonym Salonie właściciel przechowywał kolekcję tabakier, wśród których znajdowały się również egzemplarze ze złota zdobione diamentami. W Salonie Złotym wisiły obrazy mistrzów niderlandzkich oraz dwie akwarele polskiego malarza Juliusza Kossaka z cyklu „Pod Chocimiem”. Luksusowo urządzona ja-

dalnia zachwycała pięknym żyrandolem, głowami mitycznych hermy i orientalnymi gobelinami na ścianach.

W czasach Rzeczypospolitej pałac tętnił życiem. Odbływały się tu spotkania towarzyskie, gospodarze wydawali bale i przyjęcia.

Wacław Kornicki miał stajnię koni arabskich, trzecią co do wielkości w południowo-wschodniej Rzeczypospolitej. Niestety, do dziś jej budynek się nie zachował. Z bogatego wystroju pałacu również nic nie zostało. Wszystko przepadło podczas wojen i rewolucji XX wieku. Reszty zniszczenia dokonali nowi gospodarze tych ziem.

Od czasów ZSRS do 1995 roku w pałacu działała szkoła. Więc jak zwykle w takich przypadkach wszystko, co zdołało się zachować z pierwotnego wyglądu, zostało zdewastowane. Jednak uważne oko dostrzeże tu i ówdzie resztki dawnej sztukaterii.

Od 2015 roku rezydencja Kornickich w Rohaczach jest opuszczona i szybko popada w ruinę. Jeszcze przed wybuchem wojny rosyjsko-ukraińskiej została wystawiona na sprzedaż.

Lidia Baranowska

Polskie korzenie medycyny winnickiej

Polak Ludwik Malinowski, wybitny lekarz, utalentowany chirurg, jest jednym z założycieli szpitala im. N.I. Pirogowa w Winnicy. W tym roku przypada 150. rocznica jego urodzin.

Ludwik Malinowski urodził się 7 października 1875 roku w Kamieńcu Podolskim w rodzinie nauczycielskiej. W 1898 roku ukończył gimnazjum w Kamieńcu Podolskim i rozpoczął studia medyczne na Cesarskim Uniwersytecie Jurijowskim, jednym z najstarszych uniwersytetów w Imperium Rosyjskim (dawniej Dorpat, obecnie Uniwersytet w Tartu w Estonii). Studia ukończył z wyróżnieniem w 1902 roku.

Jego winnicka przygoda rozpoczęła się jesienią 1905 roku – został mianowany chirurgiem i starszym lekarzem szpitala ziemskiego. Dla Winnicy był to czas intensywnego rozwoju. Z miasta powiatowego przekształciła się

w ważny ośrodek guberni podolskiej, zostając później jej stolicą. Pilna stała się potrzeba powołania placówki medycznej z prawdziwego zdarzenia, której to roli nie mogła sprostać istniejąca lecznica.

Rozpoczął się okres owocnej działalności młodego lekarza Ludwika Malinowskiego. Jako członek Towarzystwa Chirurgicznego Pirogowa złożył wniosek o budowę w mieście szpitala jego imienia – w hołdzie uczonemu. Okazja nadarzyła się sama, ponieważ w 1910 roku przypadała setna rocznica urodzin Nikołaja Iwanowicza Pirogowa, wybitnego naukowca i chirurga, pedagoga i działacza społecznego. Projekt przyjęto z wielkim entuzjazmem i ogłoszono zbiórkę funduszy.

W 1913 roku uroczyste wmurowano kamień węgielny pod budowę przyszłej placówki mającej się specjalizować w chirurgii. Od początku bowiem planowano, że na czele szpitala stanie Ludwik Malinowski, wspaniały lekarz,

jeden z czołowych chirurgów guberni podolskiej i członek Winnickiego Towarzystwa Lekarskiego, który studiował najlepsze praktyki w zakresie organizacji praktyki lekarskiej w Niemczech i Austrii. W ciągu roku stanęło pięć pierwszych budynków. Budowę nadzorował przyszły szef placówki.

Wojna przerwała dalsze prace, a utalentowany chirurg stanął na czele szpitala wojkowego, który powstał w przyfrontowym mieście – z powodu położenia Winnica przyjmowała rannych i kwaterowała wojska wyruszające na front. Jednocześnie Malinowski pozostawał starszym (głównym) lekarzem powiatowego szpitala ziemskiego. Na jego potrzeby zorganizował kursy dla pielęgniarek miłosierdzia w Winnicy i napisał podręcznik pielęgniarstwa.

Polski lekarz nie zdążył pokierować pierwszym dużym szpitalem w Winnicy. Podczas uroczystego otwarcia placówki, które odbyło się w kwietniu 1917 roku, przeżył się i niedługo potem, 9 maja, zmarł. Został pochowany w pobliżu bu-



Fot. Wikipedia

dynku oddziału chirurgicznego. Ulicy prowadzącej do szpitala nadano jego imię.

Ludwik Malinowski jest autorem wielu prac naukowych z zakresu chi-

rurgii, zwłaszcza monografii „Dogmaty aseptyki: Przygotowanie operacji i leczenie chorych” (Winnica, 1916).

Lidia Baranowska

Lwowiak, którego talent rozwijał się we Wrocławiu i Warszawie



Fot. IPN

Janusz Wasylkowski, poeta, dramaturg i dziennikarz, laureat wielu krajowych i zagranicznych nagród, znaczącą część swej twórczości poświęcił rodzinemu miastu. Jest autorem wielu książek o tematyce lwowskiej, w tym słownika gwary.

Janusz Wasylkowski urodził się 2 sierpnia 1933 roku we Lwowie. Miasto opuścił w 1944 roku, na zawsze, dzieląc los wieluset tysięcy polskich lwowian zmuszonych do wyjazdu przez nowe sowieckie władze.

Studiował polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie

współzakładał Teatrzyk Satyryków „Ponuracy” (1955-1956). Część zespołu dołączyła wkrótce do twórcy wrocławskiego teatru Kalambur, część, w tym Wasylkowski, porzucając scenę, rozpoczęła wydawanie dwutygodnika kulturalnego „Poglądy”. Oprócz pracy dziennikarskiej w latach studenckich Wasylkowski współpracował jako reżyser w kilku programach w teatrzykach wrocławskich „Sztubak” i „Bluff”.

Jego twórczość sceniczna rozpoczęła się również we Wrocławiu. Pierwszą sztuką była komedia „Wszystko przepadło” (1957) wystawiona w przemyskim Teatrze Fredreum. W późniejszych latach powstały kolejne utwory, m.in.: „Początek komedii” (1961), „Węzeł rodzinny” i „Upalny dzień” (1963), „Ten trzeci” (1965), „Dyptyk katastroficzny” (1975), „Królewski błazen” (1984), „Trzasnęło nas po fajrancie” (1985).

W latach 1972-1974 był kierownikiem artystycznym Teatru Rozrywki TVP, dla którego zrealizował 45 spektakli, a w latach 1987-1988 kierował Teatrem Buffo w Warszawie.

Szczególnie ważną i owocną sferą działalności Wasylkowskiego była popularyzacja historii oraz dziedzictwa Lwowa i Kresów Wschodnich. Od 1982 roku uczestniczył w pracach podziemnego zespołu „Historii Lwowa” (działającego pod opieką ks. prof. Marka Kiliszka przy parafii Świętej Trójcy na Solcu w Warszawie). W 1990 roku powołał do życia Instytut Lwowski, a rok później wydał pod swoją redakcją pierwszy tom „Rocznika Lwowskiego”. Łącznie ukazało się jego 21 tomów. Na łamach tego periodyku publikowane były teksty nie tylko autorów krajowych, ale również twórców i badaczy polskich zamieszkałych na Ukrainie.

Lwowa dotyczy również znacząca część twórczości Wasylkowskiego. Wiele lat pasjonowała go historia

lwowskiej piosenki, humoru, satyry. Jego autorstwa są „Piosenki lwowskiej ulicy”, „Lwowska piosenka na wojennym szlaku”, „Lwowskie misztygatki” i słownik gwary lwowskiej. Opublikował tomik poezji „Samotny jak pies w butonierze” i aforyzmy „Myśli cokolwiek zezowate” (1990).

Za wieloletnią działalność w sferze ochrony i popularyzacji dziedzictwa Lwowa Janusz Wasylkowski został odznaczony Srebrnym Medalem „Zaśnięty Kulturze Gloria Artis”. Otrzymał również Złotą Odznakę Związku Ziem Wschodnich w Londynie, medal „Pro memoria”, wyróżnienie honorowe Nagrody Literackiej im. Władysława Reymonta (za zasługi dla ocalenia pamięci Lwowa), odznaczenie „Polonia Mater nostra est” oraz nagrodę IPN Kustosz Pamięci Narodowej.

Zmarł 14 kwietnia 2020 roku w Warszawie. Został pochowany na cmentarzu Powązki Wojskowe.

Słowo Polskie za: gov.pl

Bohaterską obroną dowodził płk Bezruczko

Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego wysoko oceniło postawę obrońców miasta. W wydanym komunikacie czytamy: „Budionny dn. 29.VIII. dotarł do Zamościa, gdzie napotkał zdecydowany opór pułku 31-go piechoty i oddziałów 6-ej ukraińskiej dywizji. Dzięki bohaterskiej postawie tych oddziałów rozpęd ofensywy nieprzyjaciela został nieco zahamowany...”.

Bitwa obronna Zamościa stoczona w dniach 29-31 sierpnia 1920 roku przez wojska polskie i ukraińskie okazała się ważnym epizodem wojny polsko-bolszewickiej. Nie tylko zatrzymała marsz 1 Armii Konnej Siemiona Budionnego, ale dała czas na przegrupowanie polskich oddziałów i ściągnięcie dodatkowych jednostek. Dzięki niej 31 sierpnia siły polsko-ukraińskie zdołały rozbić Konarmię w bitwie pod Komarowem, która przeszła do historii jako największa bitwa kawaleryjska XX wieku. To ona oraz zwycięska bitwa pod Niemnem rozegrana w dniach 20-28 września 1920 roku przypieczętowały polski sukces militarny w wojnie Polski z Rosją sowiecką.

Przypomnijmy jej początki i przebieg. Ale najpierw krótka historia jednego z bohaterów bitwy o Zamość.

Strzelcy siczowi

Ukraińska 6 Dywizja Strzelców Siczowych walczyła z bolszewikami od wiosny 1920 roku. W kwietniu weszła w skład 3 Armii Wojska Polskiego i wzięła udział w wyprawie kijowskiej i zajęciu Kijowa u boku wojsk polskich. Od czerwca po przetamaniu frontu przez bolszewików toczyła ciężkie walki odwrotowe. Na początku sierpnia chroniła skrzydło polskiej 7 Dywizji Piechoty broniącej Chetma.

15 sierpnia Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego postanowiło wycofać ukraińską dywizję z frontu pod Chetmem i skierować ją do Zamościa z zadaniem zorganizowania tam punktu oporu. 19 sierpnia przybyła do miasta.

27 sierpnia płk Bezruczko otrzymał dowództwo improwizowanej grupy bojowej w składzie połowy jego dywizji, polskiego 31 Pułku Strzelców Kaniowskich i dwóch pociągów pancernych. Grupa ta wyruszyła na wschód z zadaniem obsadzenia przeprawy na rzece Huczwi. Pułkownik pozostał w mieście

i 28 sierpnia rano został odcięty od podległych sobie jednostek przez kawalerię Budionnego idącą od strony Lwowa. Jako najwyższy rangą oficer objął dowództwo obrony Zamościa.

W przededniu bitwy

Z oddziałów 6 Dywizji Siczowej w mieście pozostało 400 żołnierzy. Główny trzon załogi Zamościa stanowił 31 Pułk Strzelców Kaniowskich pod dowództwem kpt. Mikołaja Bołtucia, liczący 2320 żołnierzy i oficerów.

To nie w liczebności jednak zaszło się znaczenie Ukraińców w obronie Zamościa. Kluczową rolę odegrali umiejętności. Wśród oddziałów ukraińskich był kureń (batalion) saperów. To oni w ciągu kilku dni postawili wokół miasta mocną linię zasieków, której długość w niektórych miejscach sięgała 18 km, za nimi pobudowali tańcuchy silnych gniazd oporu z szarżami, a na przedpolach rozłożyli setki min. Do prac fortyfikacyjnych zaangażowano ok. 3,5 tys. mieszkańców.

Do obrony wykorzystano stare zabudowania Twierdzy Zamość, które okazały się szczególnie pomocne.

Obrona Zamościa

Zmasowane ataki bolszewików trwały od 29 do 31 sierpnia i były powtarzane w dzień i w nocy. Miasto znalazło się w całkowitym okrążeniu. Bolszewikom nie udało się jednak dokonać żadnego większego wyłomu w pierścieniu obrony miasta. Sowiecką piechotę i kawalerię powstrzymały pola minowe oraz opór na murach miejskich. Ponadto ogień z karabinów maszynowych prowadzony przez małe otwory strzelnicze Twierdzy Zamość dawał się bolszewikom we znaki, a sami strzelcy byli niemal całkowicie ostonięci przed kulami przeciwnika.

31 sierpnia do Zamościa dotarli przybywający na odsiecz wojska gen. Stanisława Hallera ze Lwowa. Oznaczało to zwycięski koniec obrony oblężonego miasta.

W hołdzie bohaterom

Dowodzący strzelcami kaniowskimi kpt. Bołtuć twierdził później, że na podstawie umowy między nim a Bezruczką to on wydawał rozkazy w Zamościu, a pułkownik tylko formalnie sprawował dowództwo nad obroną miasta. Niezależnie od sporów wokół kwestii dowodzenia należy się zgodzić z treścią tablicy pamiątkowej umieszczonej w zamojskim Arsenale, która obwieszcza w języku polskim i ukraińskim:

„W hołdzie obrońcom Zamościa przed bolszewicką nawałą 28-31 VIII 1920 r. Żołnierzom 6 Dywizji Strzelców Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej płk. Marka Bezruczki oraz żołnierzom polskim 31 Pułku Strzelców Kaniowskich kpt. Mikołaja Bołtucia i innych jednostek Wojska Polskiego”.

Pamięć o gen. Marku Bezruczce jest w Polsce pielęgnowana. Organizowane są uroczystości, jego imię nadawane jest placom i skwerom: w 2018 roku imieniem generała nazwano rondo we Wrocławiu, w 2020 roku z okazji setnej rocznicy Bitwy Warszawskiej imię Bezruczki otrzymał skwer w Warszawie, a w 2022 roku plac w Olsztynie. Marko Bezruczko jest uznawany za symbol polsko-ukraińskiego braterstwa broni.

Ukraina także czci pamięć bohatera Zamościa. W Równem znajduje się Aleja Generata Marka Bezruczki oraz pierwsza na Ukrainie dwujęzyczna tablica ku jego czci. W Kijowie, Winnicy, Szepełowie, Zaporozu, Dnieprze, Krzywym Rogu, Kamiance są ulice noszące imię słynnego generała.

Sergij Porowczuk



Fot. Suspilne

W kościele w Husiatynie odkryto stare freski

Wizerunki czterech czerwonych krzyży zostały odnalezione w prezbiterium świątyni św. Antoniego z Padwy. Zdaniem proboszcza parafii powstały podczas konsekracji kościoła, ale kiedy dokładnie ustalą specjaliści.

„Krzyże znajdują się w ołtarzu, na bocznych ścianach. Prawdopodobnie powstały podczas konsekracji kościoła. Malowidła ściennie były ukryte pod farbą, ale po uważnym przyjrzeniu się widać było, że coś tam prześwituje. Wczoraj pomyślałem, że warto spróbować je oczyścić i znalazłem cztery czerwone krzyże. Myślę, że w innych częściach kościoła znajduje się więcej fresków” – powiedział 12 czerwca Suspilne proboszcz parafii ks. Michał Bagiński.

Kapłan dodał, że planuje zaangażować specjalistów, aby ustalić wiek tych malowideł.

Budowa kościoła ruszyła w 1610 roku dzięki Walentemu Aleksandrowi Kalinowskiemu herbu Kalinowa, polskiemu szlachcicowi i staroście winnickiemu, który przekazał na ten cel fundusze. Zakończyła się po śmierci fundatora w 1620 roku.

Świątynia była częścią kompleksu klasztoru oo. bernardynów i nosiła wezwanie Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Przez cały wiek XVII zabudowania klasztorne były niszczone przez kolejno Turków, Tatarów i Kozaków. Odbudowę kompleksu sfinansował hetman polny koronny Adam Mikołaj Sieniawski herbu Leliwa. Zakończyła się w 1723 roku.

Po rozbiorach Polski Husiatyn znalazł się na terenie zaboru austriackiego. Na mocy dekretu cesarza Józefa II klasztor został zlikwidowany, a jego budynek zamieniony w plebanię i siedzibę urzędu miejskiego, kościół zaś przekształcony w świątynię parafialną.

W II Rzeczypospolitej kościół działał normalnie, a budynek klasztorny

w 1938 roku ponownie zasiedlili bernardyni. Jednak po sześciu latach znów musieli opuścić miasto wraz ze wszystkimi polskimi mieszkańcami. W odebranej katolikom świątyni nowi gospodarze tych ziem – Sowieci ulokowali fabrykę, a następnie magazyn środków chemicznych.

Wierni odzyskali swoją własność dopiero w latach 90. XX wieku. W 1991 roku zniszczone zabudowania klasztorne zwrócono zakonowi bernardynów, a 5 marca 1992 roku, decyzją Rady Obwodu Tarnopolskiego, budynek kościelny przeszedł na własność parafii. Obecnie jest remontowany.

„Husiatyn za czasów Austro-Węgier leżał na granicy [zaborów austriackiego i rosyjskiego – red.], za czasów wolnej Polski także na granicy, która wiodła wzdłuż rzeki Zbrucz. Toczyły się tu ciągłe walki. Kiedy robiliśmy remont na zewnątrz, odnaleźliśmy dziury po pociskach. A nawet znaleźliśmy 50-centymetrowy pocisk w murze” – mówił ks. Bagiński.

Jak dodał: „Rekonstrukcja kościoła trwa od 2014 roku. Przywracamy mu wygląd z fotografii. Mamy zdjęcia z lat 1910-1925, możemy zobaczyć, jak wtedy wyglądał. Ma styl mieszany. Jest tu zarówno gotyk, jak i barok”.

Od XVIII wieku w ołtarzu bocznej nawy świątyni znajdował się obraz św. Antoniego z Padwy, zwanego „Husiatyńskim”. Cieszył się on kultem, o czym świadczyły liczne wota i srebrna sukienka na wizerunku świętego. W 1945 roku obraz wraz z innymi cennymi przedmiotami został wywieziony przez ojców bernardynów do klasztoru w Alwerni, a w 1983 roku do kościoła św. Judy Tadeusza w Obornikach Śląskich, gdzie po II wojnie światowej zamieszkało wielu Polaków z Husiatyna. W husiatyńskiej świątyni zaś znajduje się kopia obrazu, ufundowana przez mieszkańców Obornik Śląskich.

Słowo Polskie za: Suspilne, Wiki



Fot. Wikipedia

Wystąnnik papieża na uroczystości w Berdyczowie

W dniach 19-20 lipca w narodowym sanktuarium Ukrainy odbyły obchody ku czci Matki Bożej Szkaplerznej. Biskupi, kapłani i wierni zgromadzili się przed cudownym obrazem, by prosić o łaskę zakończenia wojny. Kard. Paulo Costa zapewnił o solidarności Leona XIV z narodem ukraińskim.



Liczni pielgrzymi przybyli z różnych zakątków Ukrainy zebrani przed berdyczowskim sanktuarium maryjnym powitali legata papieskiego kard. Paula Coście z Brazylii, który został zaproszony do przewodniczenia niedzielnej mszy świętej. Kardynał przemierzył 11 tys. km, aby modlić się przed cudownym obrazem w Berdyczowie. Zaznaczył, że przybywa jako pielgrzym i wraz ze wszystkimi zgromadzonymi będzie prosił o dar

pokoju dla Ukrainy. „Papież jest z wami w tym czasie. Nie jesteście sami! Potępił już tę wojnę i zawsze was wspiera” – powiedział specjalny wystąnnik Leona XIV. Niedzielne uroczystości, stanowiące kulminację dwudniowych obchodów ku czci Matki Bożej Szkaplerznej, rozpoczęły się wspólną modlitwą różańcową przeplatana pieśniami maryjnymi. Zgromadzeni modlili się tajemnicami chwałebnymi różańca, rozważając zwycię-

stwo Chrystusa, obecność Ducha Świętego, niebiańską nadzieję i Królową, która nie opuszcza swoich dzieci. Kustosze sanktuarium, o. Witalij Kozak, zachęcał żołnierzy, rannych, jeńców, zaginionych i przesiedleńców do powierzenia się Panu podczas Eucharystii.

Razem z kard. Costą mszę św. koncelebrowali nuncjusz apostolski abp Visvaldas Kulbokas, przedstawiciele Konferencji Episkopatu Ukrainy oraz duchowni z różnych diecezji.

Na początku Eucharystii ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej bp Witalij Krywicki powitał obecnych. Złożył kard. Paulo Coście życzenia urodzinowe i zapewnił go o modlitwie w jego intencji. Zwracając się do wszystkich zgromadzonych, zauważył: „Każdy z nas przybył do Berdyczowa z własnymi intencjami. Dla nas wszystkich najważniejszą intencją jest dar sprawiedliwego i trwałego pokoju dla naszego kraju. Przez wstawiennictwo naszej Matki Bożej Berdyczowskiej módlmy się o to”.

W homilii legat papieski przekazał najpierw pozdrowienia od Ojca Świętego. Powiedział: „Chcę was zapewnić z tego miejsca o bliskości z narodem ukraińskim następcy Piotra, naszego ukochanego papieża Leona XIV. Modli się za was. Zawsze przypomina światu o waszych cierpieniach w tej nielud-

kiej, niesprawiedliwej i okrutnej wojnie, która przynosi tylko ból i śmierć, bo tym właśnie jest wojna. Człowiek został stworzony dla wolności, a nie dla ucisku. Święty Jan Paweł II, odwiedzając was w 2001 roku, powiedział: »Pozdrawiam ziemię, która zaznała cierpienia i ucisku, zachowując jednocześnie przywiązanie do wolności, której nikt nigdy nie był w stanie zniszczyć«. Dziś doświadczać strasznego bólu wojny, ale waszym powołaniem jest wolność, bo człowiek został powołany do wolności”.

Kardynał zauważył, że jesteśmy w miejscu, w którym możemy doświadczyć pocieszającej obecności Matki Bożej, której macierzyńska obecność dotyka serca każdego z nas. „Tajemnica Jej macierzyńskiej obecności dotyka głębi naszego bytu. Miłość skłania nas do zatrzymania się przed tą tajemnicą Matki, do kontemplacji Jej, do radowania się Jej bliskością. Przed Nią czujemy się przyjęci z całym ciężarem naszego życia – z bólem, cierpieniem i marzeniami... Tylko Ona może dać nam to, czego tak bardzo potrzebujemy i czego nie może dać obojętność ludzkiego serca: pokój. [...] Przybyliśmy tutaj, do tego sanktuarium maryjnego, aby spotkać Matkę Jezusa i naszą Matkę. Obraz pielgrzymia przypomina nam o drodze: że życie chrześcijańskie jest pielgrzymką”.

Na zakończenie mszy św. przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy abp Mieczysław Mokrzycki odnowił akt poświęcenia Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi.

W krótkim przemówieniu metropolita lwowski podkreślił, że mimo wojny Kościół na Ukrainie żyje dzięki wierności Boga. „Znakiem nadziei i niezłomnej wiary jest 650. rocznica metropolii lwowskiej, którą wszyscy razem tworzymy” – powiedział i zaprosił biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane i świeckich na uroczystość dziękczynną, która odbędzie się z tej okazji 6 września w katedrze lwowskiej.

Abp Mokrzycki podziękował kard. Paulo Coście za pielgrzymkę na Ukrainę, za modlitwę, kazanie i gest solidarności. Osobne podziękowania – za pracę w nuncjaturze apostolskiej w Kijowie – skierował do ks. prąt. Josepha Maramreddy’ego, który będzie kontynuował swą posługę w Warszawie.

Nuncjusz Visvaldas Kulbokas ze swojej strony podkreślił znaczenie takich uroczystości jak te w Berdyczowie w kontekście jedności z Kościołem powszechnym i papieżem. Zachęcił wszystkich do odważnej modlitwy i proszenia Maryi Panny z dziecięcą ufnością o dar pokoju.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua

Święty Józef na Pokuciu

Polska kolonia o tej nazwie, podobnie jak inna Święty Stanisław, została założona na przetomie XIX i XX stulecia przez proboszcza z Kołomyi ks. Karola Przyborowskiego. Te piękne nazwy, widniejące jeszcze na dawnych mapach wschodnich województw II RP, nie przetrwały do naszych czasów.

Kołomyjski proboszcz ks. Karol Przyborowski w latach 1880-1908 administrował niemiecką parafią w Mariahilf (przedmieścia Kołomyi). Widząc, jak wokół kwitnie osadnictwo niemieckie i ru-

sińskie, jak ludność polska porzuciła po wioskach ruskich, gdzie była mniejszością, zaczyna się wynaradawiać, postanowił wzmocnić element polski osadnikami z Galicji.

W tym celu nawiązał kontakt z właścicielami gruntów na terenie Majdanu Granicznego, którymi byli m.in. posiadacze majątku ziemskiego Ernest i Maria Brossmanowie, i zorganizował komitet wykupu ziemi i osiedlenia, by zdobyć fundusze na realizację przedsięwzięcia.

Pierwsza fala emigracji galicyjskich chłopów, którzy zasiedlali nowo wykupione tereny, ruszyła ok. roku 1899-1900. W tym czasie robotnicy leśni, przeważnie Rusini, wykupili ziemię od strony południowo-wschodniej Majdanu Granicznego, na której stworzono enklawę nazywaną później Majdanikiem Granicznym.

Ks. Przyborowski opracował plan sytuacji wsi i przedstawił geometrze w celu podziału wykupionego obszaru. 20 sierpnia 1897 wniesiono deklarację do Sądu Obwodowego w Stanisławowie (na podstawie aktów notarialnych zawartych kontraktów przez sąd w Delatynie od 1891 do 1897) o wpis do księgi wieczystej tych nieruchomości, co nastąpiło 21 marca 1899 roku. Aktem tym potwierdzono zakup ziemi w Majdanie Granicznym przez 313 osób. W 1900 roku, z inicjatywy mieszkańców, wieś nazwano Święty Józef.

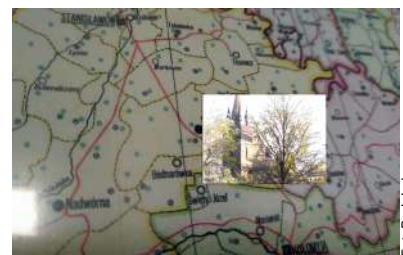
Kolejnym krokiem ks. Przyborowskiego były starania o wybudowanie kościoła i utworzenie odrębnej parafii. Wieś Święty Józef znajdowała się 20 km na zachód od Kołomyi w powiecie kołomyjskim województwa stanisławowskiego (dziś w obwodzie iwano-frankińskim). Sąsiedowała m.in. z osadami Tłumaczyk, Rakowczyk, Stobódka Leśna, Majdan Graniczny. Od 1934 roku była częścią gminy Święty Stanisław. Parafia Święty Józef początkowo obejmowała cztery miejscowości z trzech powiatów: nadwórniańskiego, kołomyj-

skiego i tłumackiego. Teren ten wchodził w skład geograficznej całości, zwanej Pokuciem.

Wśród Hucutów nazwa wsi Święty Józef, podobnie jak i Majdan Graniczny, nie przyjęła się. Z reguły miejsce to nazywano Brosmanitką od nazwiska ostatnich właścicieli Ernesta i Marii Brossmann. Ich dworek znajdował się od południowej strony wsi, nad rzeką Tłumaczyk. Został po nim stary sad oraz ślady kwietników i klombów.

Wioska Bednarówka na północny zachód od Świętego Józefa należała do szlachty zaściankowej Bednarskich, od XVIII wieku była w posiadaniu rodziny Mrozowickich herbu Prus III, która ufundowała tam kościół pod wezwaniem św. Teodora Męczennika. Tereny na północny należały do właścicieli Hotoskowa, a północno-wschodnie do Martnowiczów.

Majdan Graniczny przed stu laty był dziewiczym borem. Stopniowo postępował wyrąb wraz z rozwijającym



się przemysłem. Powstawały tu tartaki, młyny, huty szkła, gorzelnie, browary, rozbudowywano linie kolejowe Stanisławów-Woronianka i Kołomyja-Delatyn. Na wyrębach leśnych zbudowano tory wąskotorowe, których część zachowana jest we wsi do dziś. Przez miejscowość wywożono drewno do tartaków. Ku północy teren obniżał się i wagony z drewnem samoczynnie dojeżdżały do tartaku w Siedliskach. Puste wagony wypychano ponownie pod górę. Północnym sąsiadem wsi Święty Józef była powstała po roku 1902 wieś Chorosno.

Słowo Polskie za: Wiki

Listy do redakcji Spotkanie z papieżem 2025

W dniach 28 lipca – 8 sierpnia ponad milion młodych ludzi z całego świata zebrali się w Rzymie, aby spotkać się z papieżem. To było coś więcej niż zwykła podróż – to było święto wiary, wytrwałości i jedności.

Zwiedzanie i modlitwa. Między innymi podróż do bazyliki św. Piotra, Kołoseum, słynne rzymskie fontanny. Poza tym ciekawostki turystyczne i katolickie w Chorwacji i Wenecji.

Głównym wydarzeniem naszej pielgrzymki był wieczór czuwania młodzieży z papieżem, podczas którego następnego dnia odbyła się uroczysta Eucharystia. Papież Leon XIV przejechał obok nas swoim papamobile, pobłogosławił tłumnie zgromadzoną młodzież. W kazaniu wiele mówił o wierze i powołaniach, przypominając, że każdy ma swoje miejsce w planie Bożym.

Przez cały czas pielgrzymki przeszliśmy pieszo ponad 70 km (!), nie licząc przejazdów autobusem. Nocowaliśmy w różny sposób: czasem tylko w autobusie, czasem w hali sportowej, na stadionie, w namiotach na ulicy, a przez dwie noce gościły nas katolickie rodziny z lokalnych wspólnot. I nawet w tych trudnych dla pielgrzymów warunkach panowała szczególna atmosfera obecności Boga.

Finalem pielgrzymki było spotkanie z Międzynarodową Ekipą Drogi Neokatechumenalnej: jej współinicjatorem

Kiko Argüello oraz o. Mario Pezzim i Marią Ascensión Romero. Do 120 tys. młodych ludzi Kiko Argüello skierował wezwanie do powołania: 5 tys. chłopców usłyszało wezwanie do kapłaństwa lub życia pielgrzymującego, a ok. 5 tys. dziewcząt – do wyjazdu na misję lub do klasztoru.

Ta pielgrzymka zapisze się w naszej pamięci jako coś wyjątkowego, coś, co pozostawiło po sobie nie tylko zdjęcia i wspomnienia, ale także poczucie, że byliśmy częścią czegoś o wiele większego.

Ewelina 15 lat, Winnica



SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

Skład redakcji:

• Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
• Tetiana Denisiewicz,
• Ewelina Nawrocka
• Julia Wiśniewska

Stale współpracują:

• Halina Wojnarska,
• Denys Ogorodniuk,
• Franciszek Miciński,
• Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji
seria KW numer
19942-9742P
(KB 19942-9742P)

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Публікація висловлює лише думки автора/авторів і не може ототожнюватися з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі